



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Poznań — Dominikany.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odesłaniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stablewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 22-go listopada 1908.

Nr. 47.

Druga rocznica.

24 listopada 1906. — 24 listopada 1908.

Za dwa dni przypadnie druga już rocznica śmierci wielkiej i nieodżałowanej pamięci X. Arcybiskupa Floryana Stablewskiego. Czas pędzi jak wicher. Ani może się nie spostrzegliśmy, jak minęły już dwa lata naszego sieroctwa. Jak długo to sieroctwo potrwa, Bogu jednemu wiadomo. Nie przestawajmy prosić Boga pokornie, aby nam dał czem prędzej pasterza wedle serca Bożego. A tymczasem wspomnienie wdzięczne wszystkiego dobrego, co ś. p. X. Arcybiskup Stablewski zrobił dla naszych diecezyi, niechaj nas w tę drugą żalobną rocznicę natchnie do pobożnej modlitwy: Duszy ś. p. Arcypasterza Floryana racz dać, Panie, oglądanie wiekuistej światłości, a nam użytecz męstwa, roztropności i mocy do wytrwania!

Hymn na cześć papieżstwa!

Cześć papieżstwu, cześć i chwala!
Ludy, nieście mu hołd swój!
Próżno piekiel moc zuchwała
Sprzymierzeńców wiedzie w bój.
Oto węża Pan druzgoce,
Chrystusowa surma grzmi:
Silny chram *) nasz na opoce —
Mimo burz — po wszystkie dni!

*) Chram oznacza Kościół.

Próżno, prawdy wieczny wrogu,
Rzucić na nią pragniesz cień:
Dochowamy wiary Bogu
Aż do ostatniego z tchnień.
Skalą Piotr po wszystkie wieki,
Z Bożej mocy jego tron.
Światu tarczą on opieki,
Ludom kierownikiem on.

Niech się pyszni duch niewiary
I kacerstwa wielbi swe,
Na kształt zorzy blask tyary
Pała, mrokom pogrom szle.
I niech piekło nadal mnoży
Mrowie złości, fałszu, zrad,
Żyje Piotr — bo z woli Bożej
Moc papieżstwa przetrwa świat!

List z Rzymu.

VII.

Polacy u Ojca św.

Rzym, 12 listopada 1908.

Jak wam wiadomo, przeniesiono uroczysty obchód złotych godów kapłańskich Ojca św. Piusa X w samym Rzymie na 16 listopada. Stało się to najpierw dla tego, że o tej porze feryi i wyjazdów nie ma największej części znakomitych Rzymian, a także przedstawicieli mocarstw świeckich w Rzymie. Ale i dla tego nie chciał podobno w tym czasie święcić swojego jubileuszu sam Ojciec św., ponieważ o tej samej właśnie porze Włosi obchodzą rocznicę zaboru Rzymu. Zbyt bolesne to wspomnienie dla Stolicy św., więc nie tru-

do rozumieć, że chcieli uniknąć zbiegu dwóch takich sprzecznych rocznic, żalosnej i radosnej.

W samym dniu jubileuszowym odprawił Ojciec św. uroczystą mszę w kościele św. Piotra, w otoczeniu wszystkich kardynałów i biskupów, przybyłych do Rzymu z całego świata. Na nabożeństwie obecni także będą wszyscy posłowie i delegaci obcych monarchów, jak również uczestnicy licznych pielgrzymek.

Tymczasem jeszcze przed właściwym rozpoczęciem uroczystości jubileuszowych przyjął Ojciec św. w środę, w dzień św. Marcina, wielką pielgrzymkę polską, która przybyła w imieniu całego narodu złożyć życzenia jubileuszowe. Znajdowali się na czele tej pielgrzymki z wyjątkiem chorego księcia-biskupa krakowskiego kardynała Puzyny wszyscy biskupi galicyjscy bez różnicy obrządku. Prowadzili zaś pielgrzymkę jako przewodnicy X. Arcybiskup Teodorowicz i X. Biskup Pelczar. W pielgrzymce było duże grono posłów w strojach polskich i włościan w sukmanach.

Służbę przy tronie papieskim, otoczonym gwardią szwajcarską, gwardią szlachecką i licznymi dostojnikami, pełnił polski prałat, książę Sapieha. On też wprowadził Polaków do sali.

Ojciec św. dopuścił zaraz wszystkich przybyłych do ucałowania ręki, zwracając z serdeczną uprzejmością uwagę na obecnych włościan i ich stroje, które mu się widocznie bardzo podobały.

Potem wygłosił marszałek sejmu hr. Stanisław Badeni po łacinie przemowę do Ojca św. Zwykle takie przemowy wygłaszają obecni biskupi. W tym przypadku uczynił to człowiek świecki — a kto wie, czy zapewnienie wierności dla Kościoła i miłości do Ojca św., płynące z ust świeckich, większego nie zrobiły wrażenia.

Dłuższą swoją przemowę zakończył mówca w następujący sposób:

»My zaś Polacy mamy własne, szczególne powody do podziękowań i złożenia ich. Gdyż ile razy mieliśmy szczęście zbliżyć się do Ciebie, czy to pojedynczo, czy w liczniejszych pielgrzymkach, zawsze nas z taką przyjmowałeś miłością, z taką dobrocią, że nasze usta, tak jak u uczniów, wracających z Emaus, powtarzały radośnie: »Czyż serce nasze nie rozgorzało w nas, podczas gdy mówił?« Taż samą miłością i troską, tak o wieczne jak i ziemskie zbawienie całego naszego narodu, tętną wszystkie Twoje pisma i dekryty, jakie w rozmaitych czasach do naszych biskupów wysłałeś. Zatem za wszystkie te dobrodziejstwa, wyświadczone nam, składając się do nóg Twoich, składamy nasz podarunek jubileuszowy, obiecując, że my wszyscy, zarówno duchowni jak i świeccy, przyłożymy się usilnie do tego, aby według sił naszych, zachowała się w całości nieskażona nauka Chrystusa u ludu naszego. Tego tylko będziemy nauczali, czego Ty nauczasz, to potępimy, co Ty potępisz i odrzucisz, i pragniemy i obiecujemy czynić to z całego serca. Tak jak Twoim herbem jest kotwica Chrystusowa, tak całą nadzieją naszą także będzie Bóg, Chrystus. Miłość do niego i obietnicę niezłomnej uległości, przywiązania i wierności Tobie uroczysto składamy wszyscy biskupi, księża i wierni wszystkich stanów ojczyzny naszej. Niech Twoja Świątobliwość pobłogosławi nam i wszystkich naszej braci, o co Cię błagamy.«

Na powyższy adres odpowiedział Ojciec św. następującym przemówieniem, wygłoszonym po włosku:

»Niech Wam nie będzie dziwnem, że ile razy mam przemawiać do Polski, pełen jestem współczucia a zarazem miłości i czci. Te uczucia moje ku Wam wywołuje wiara mocna, wierność i miłość synowska,

jaką naród polski dla Stolicy Apostolskiej zawsze objawiał. Co do Waszej miłości, jaką z powodu mojego jubileuszu kapłańskiego okazaliście, składając mi Wasze hołdy i życzenia, mogę powiedzieć, że one potęgują wdzięczność moją dla Polski. Ojcowie wasi, synowie Polski, odznaczali się zawsze wiernością dla wiary katolickiej i bronili jej w czasach minionych orężem tak, jak Wy teraz bronicie jej sercami waszemi; oni też dodawali tej wierze blasku cnotami swojemi, posuwając się aż do szczytów świętości, ja podziwiamy u Świętych polskich, a waszych współziomków, których wszyscy wraz z całym światem katolickim wzywamy i czcimy na ołtarzach. Dziś dajecie nowy dowód waszych uczuć, a przez to okazujecie się godnymi dziedzicami ojców waszych, przechodząc tu do Rzymu, ażeby mi złożyć życzenia jubileuszowe i wyznać publicznie, że będziecie zawsze słuchali słów Namiestnika Chrystusowego i według nich postępowali.

»Dziękuję Wam za tę pociechę i proszę Pana, ażeby Was za nią obficie nagroził. Zapewniam Was, że jesteście szczególnie drogimi sercu mojemu ojcowskiemu. Starajcie się, aby wiara zawsze była żywa w duszach waszych, i aby Wam nigdy nie brakło męstwa na drodze życia.

»W szczególny sposób składam dzięki Sejmowi królestwa Galicji, iż na mocy jednomyślnej uchwały przysłał mi życzenia jubileuszowe, które ja wysoko sobie cenię. Niech za to Pan ześle najobfitsze łaski i dary na kraj cały, niechże błogosławieństwo moje spłynie na Jego Eminencyę Kardynała-Biskupa krakowskiego i na arcybiskupów i biskupów wszystkich obrządków, na całe duchowieństwo, na szlachtę, starając się dochować wierności dla tradycyi ojców swoich, na obywateli włościan i na wszystkie stany, zgodą zespolone, na bogatych i ubogich, na wszystkich lud, który gorącem ogarniam sercem, ażeby wśród niego była miłość, harmonia, jedność i zgoda, jakę rękojmnia chwały i szczęścia Polski. Błogosławieństwo moje niech zstąpi również na rodziny wasze, aby w nich królował pokój wielki; na rodziców, aby obowiązki swoje święcie spełniali, i na dzieci, by rodzicom czci i posłuszeństwa dochowywały.

»Wróciwszy do Polski, oświadczenie wszystkim braćiom waszym, że Papież chowa ich w sercu swoim, że wszystkim Polakom z całej duszy błogosławi, uznając z głębokim uczuciem ich silne przywiązanie do wiary. Opowiadajcie im o szczególnej Papieża ku nim miłości i o zachęcie, by za przykładem ojców w obronie wiary wytrwali.«

Po tem przemówieniu, które rozrzewniło wszystkich obecnych do głębi, dał Ojciec św. apostolskie błogosławieństwo i pobłogosławił wszystkie przedmioty święte, które uczestnicy pielgrzymki przynieśli ze sobą.

Część pielgrzymki przyjmował po audyencji u Ojca św. kardynał sekretarz stanu Merry del Val.

Szczęśliwi pielgrzymi opuszczali Watykan z głębokim uczuciem radości, które przetrwa z pewnością życie całe.

O przebiegu uroczystości jubileuszowych będą się starał donieść wam bliższe szczegóły.

Tymczasem dodaje na zakończenie jeszcze tylko to, że dopełnieniem tych uroczystości ma być podobno encyklika papieska, którą z końcem tego miesiąca wyda Ojciec św. do katolików całego świata.

X.

Święta Cecylia.

Św. Cecylia, której pamięć Kościół św. ozi w dni 22 listopada, była młodziutką dziewczą, która, gardząc bogactwem i przepychem swych rodziców pogańskich,

*) Te uroczystą mszę św. jubileuszową odprawił Ojciec św. w po-
średzialek, dnia 16 bm.

siadywała u stóp uczonych nauczycieli Kościoła św., słuchając ich słów i wskazówek. Często opuszczała piękna dziewczeczka wspaniałe uczty i zabawy w domu rodziców, lub krewnych, by schronić się w katakumbach i uczestniczyć w nabożeństwie pobożnych chrześcian, ukrywających się w podziemiu. A z dźwiękiem organ łączył się jej czysty, jasny głos dziecięcy, zwracając na siebie uwagę pobożnej gromadki.

Ten spokój błogi zakłóciło jednak życie niebawem. Pewnego dnia przedstawił ojciec swej uroczej córce dumnego młodziana, jako przyszłego jej męża. Kiedy Waleryan, — takie bowiem nosił on imię, — chciał złożyć pocałunek na dziewczęcych ustach przeznaczonych mu małżonki, zawołała doniosło:

— Nie zbliżaj się do mnie! Anioł Boży strzeże mej niewinności. Idź do bogobojnego męża, biskupa Urbana, a on ci potwierdzi, że mówię prawdę.

Waleryan i brat jego Tyburecyusz usłyszeli, co głosił sługa Chrystusowy z świętym zapalem i przejęci prawdą nauki chrześcijańskiej, przyjęli chrzest św. Ale za to musieli ponieść śmierć męczeńską wśród tortur niesłychanych, a młodziutką Cecylię zmuszono, by była obecną przy ich męczarniach. Zażądano od niej potem, aby wróciła do pogańskich bogów, w przeciwnym zaś razie grożono jej również śmiercią męczeńską. Cecylia mężnie stawiała opór temu żądaniu, wydano ją więc w ręce dzikich oprawców. Ale Święci otoczyli ją swą opieką i ocalili od tortur wrzającej kąpieli. Wówczas kat miał jej ściąć głowę. Podanie niesie, że ręka mu tak drżała, iż nie mógł żadną miarą odłączyć głowy od kadłuba i naciął tylko szyję. Ale wśród bólów śmiertelnych święta dziewczeczka wzywała Boga chrześcian na pomoc i uprosiła sobie jeszcze tę łaskę, by jej wolno było usłyszeć raz jeszcze muzykę organ i śpiew pobożnych współwyznawców. Raz jeszcze wzbił się z tej ziemi ku niebu śpiew jej precudny, drobne rączki spoczęły na organach, i wówczas czysta jej duszyczka uleciała do niebieskiej ojczyzny.

Zasmuceni chrześcijanie zanieśli zwłoki dziewicy z na pół odciętą głową do podziemnych ganków czyli takumb, urządzili osobną kaplicę i pochowali dzielną bojowniczkę Chrystusową z wielką czecią. Przez długie lata jeszcze w dniu 22 listopada, jako w rocznicę śmierci św. Cecylii, brzmiały tam hymny wiernych ku uczczeniu jej pamięci, i kaplica gorzała od świateł, i odtąd obrano ją za patronkę świętego śpiewu kościelnego.

Mineły lata, a na tronie Piotrowym zasiadł pobożny i gorliwy mąż, który szczególnie pielegnował chrześcijański śpiew kościelny. Był to papież Paschalis. On to, podobno z rozkazu Anioła, który mu się ukazał we śnie, kazał wydobyć śmiertelne szczątki św. Cecylii z ciemnego podziemia, wybudował piękny kościół i tam kazał prochy świętej dziewicy pochować. W dniu 22 listopada odbywa się tam corocznie uroczyste nabożeństwo, a związki śpiewackie wznoszą wspaniałe hymny na cześć świętej męczenniczki, a patronki śpiewu kościelnego.

II.

Polska pielgrzymka do Lourdes.

(W drodze do Kolonii. — Kolonia. — Też-Polak. — Tum. — Religia i moralność. — Ren.)

O ósmej rano w obszernym przedsionku hotelu „Elite” zgromadziliśmy się gotowi do podróży wspólnej. Pakunki podróżne wszystkie zaopatrzone w numery, odpowiadające liczbie rozety, która każdy z nas

nosił przypiętą na piersiach. Większe zabiera wóś hotelowy, mniejsze bierze każdy ze sobą w rękę. Piszczalka naszego przewodnika odzywa się krótko, a energicznie. Znak do wymarszu. Zwartym szeregiem ciągniemy pieszko krótkim a szybkim krokiem do dworca przy ulicy Fryderykowskiej.

Poranek prześliczny. Słońce lipcowe nie skąpi ciepła.

Na ulicach, na dworcu ruch jeszcze nie zbyt wielki. Widać, że życie Berlina z rana zamyka się w biurach, warsztatach, sklepach, fabrykach i prywatnych mieszkaniach. Bruki, chodniki, ścieki zlewają wodą i czyszcza starannie. Mimo olbrzymiego ruchu codziennego wzorowa wszędzie jest schludność. Nawet papierków porozrzucanych nie dostrzeżesz. Powietrze czyste, nie zatrute żadnymi wyziewami, bo wszelkie nieczystości spływają kolosalnymi kanałami podziemnymi, nie rażąc ani oczu, ani powonienia. Pod względem zdrowotnym Berlin może się poszczycić nielada troskliwością.

A jednak! — Te wybladłe twarze przechodzących młodych robotników i dziewcząt sklepowych! Jak wymownie świadczą one o szkodliwym wpływie na zdrowie takich wielkich miast! Zaiste złota to klatka, ale klatka.

Urzędnik bada nasze bilety. Pocciwy nasz Galicyanin, nie obyty z tym pruskim obrządkiem, widząc wyciągniętą ku sobie dłoń urzędnika, pocciwie ją ujmując swoją polską dłonią i serdecznie ściska dłoń pruskiego urzędnika. Dobrodusznie uśmiechnięty kontroler biletów zasmakował widocznie w tym uścisku polskiej dłoni, bo wyciąga swą prawicę powtórnie. Inneś Polak nie od tego. I znów serdeczny, a ciepły uścisk. Niestety, — to tylko nieporozumienie, polegające na nieznajomości języka ze strony pocciwego Galicyanina. Ku swemu zdziwieniu dowiaduje się przeznaczący nasz rodak, że trzeba bilet kolejowy pokazać. Nuż tedy przewracanie wszystkich kieszeni, bo taki bilet chowa się w najbezpieczniejszym miejscu garderoby podróżnej. Jak zwykle, tak i teraz chciał przypadek, że bilet właśnie tam był, gdzie go się najmniej spodziewano. Więc szukanie nerwowe, przetrząsanie gorączkowe — wreszcie triumfalne: „Jest!”

Wsiadamy do nadwyzajnego pociągu, który nas już bez przerwy zawiezie aż do Hanoweru na obiad. Kierownik opowiada nam tymczasem, ile to mozołu potrzeba, aby taki osobny pociąg uzyskać. Bo toć to nielada zadanie dla aparatu urzędniczego. Trzeba przecież od stacji do stacji na całej linii przygotować wszystko na minutę, na sekundę, aby pociąg bez przeszkód i bez niebezpieczeństwa mógł przeskakiwać przez tysiące sieci krzyżujących się wiecznie torów kolejowych.

Jedziemy. Okolica nie przedstawia nic ciekawego. Mijamy w szalonym pędzie miasta, wsie, dworce, fabryki.

Z początku gwar wesóły. Ale powoli nastaje cisza, znużenie, bo upał rozpala wagony, przez okna słońce praży. Księża biorą brewiarze do ręki, ten i ów różaniec, inni drzemką skracają sobie chwile podróży.

Mijają godziny. Okolica zaczyna się ożywiać. Widać wzgórza rozmaite, bory, łąki, a żołądek dopomina się o swoje prawa, a przytem upał dręczy nas pragnieniem. To też coraz częstsze zagładanie do podróżnych torebek. Co prawda, nie wielu tak szczęśliwych było, żeby się mieli czym w szalonym upale pokrzepić. A tu nasz pociąg ani chwili nie staje, tylko pędzi a pędzi naprzód. Dopiero o 1 w południe stanęliśmy w Hanowerze, stolicy dawnych Welfów. Pół godziny czasu użyliśmy na pokrzepienie żołądka i gardła, a potem znów każdy zamknął się w swoim przedziale.

Jedziemy przez Westfalię. Zdaje się, że cała ogromna droga przez Westfalię, to jakby jedna wieczna ulica samych fabryk, kopalni, kamieniołomów, ogromnych pieców i kolei.

Już i chłód wieczorny ogarnia nas z lekka przez otwarte okna wagonów. To powiew świeży z nad brzegów szerokiej rzeki Renu, króla rzek niemieckich. Na obu brzegach wzgórza malownicze winnice, zamki, kościoły, wsie i miasta, ogromnie gęsto rozłożone a bardzo piękne i schludne.

Godzina 8 wieczorem. Stajemy w Kolonii. Zmęczeniu i znużeniu udajemy się do hotelu bliskiego dworcowi. Tam następuje rozdawanie numerów pokojowych. Wszystko spieszy, jedni pieszo schodami, drudzy windą do przeznaczonych im mieszkań, aby się nieco oczyścić i ochłodzić.

Za pół godziny znów siedzimy razem przy stole dla pokrzepienia sił. Dowiadujemy się, że plan jazdy o tyle zmieniony, że zaraz rannym pociągiem nazajutrz pojedziemy już wprost do Paryża.

Do samej dwunastej w nocy chodzimy więc po jasno oświetlonych ulicach tego niemieckiego Rzymu.

Miasto to starożytne, ulice wąskie, domy staroświeckie, kościołów wspaniałych ogromne mnóstwo. Najwięcej oczywiście zwraca uwagę wszystkich olbrzymim, katedra arcybiskupa kolońskiego. Kamień węgielny do tego kościoła położony jest już r. 1248 ale ukończono go dopiero 1880 r. Kosztował on już w wiekach średnich około 20 milionów marek, a ukończenie jego pochłonęło jeszcze z jakie drugie 20 milionów. Jest to bazylika ostrołukowa w formie ogromnego krzyża. Sam kościół zawiera pięć naw, odgrodzonych od siebie ogromnymi łukami wspartymi na potężnych filarach. Długość jego wynosi 135 metrów, szerokość 61 a razem z kaplicami 86 m., wysokość 61 m. Zawiera on przeszło 6000 kwadratowych metrów a więc miejsca na blisko 20 000 ludzi. Wszystko dziwnie jednolite a jednak pełne urozmaicenia. Ołtarze rzeźbione przez najslawniejszych mistrzów w marmurze; okna kolorowe o najwspanialszych barwach, wysokie do 20 metrów. Jest to jeden z największych i najpiękniejszych kościołów całego świata.

Ale Kolonia ma znaczenie swoje nie dla tumanu tylko. Jest to w całym znaczeniu Rzym niemiecki. Najpierw jest to jedna z najstarszych cór Kościoła katolickiego. Już w wieku trzecim były tu wojska rzymskie, a wśród nich zapewne chrześcijanie. Nosilo ono wtemczas dumną nazwę »Colonia Claudia Augusta Aggripinensis«, a stąd powstała późniejsza nazwa »Kolonja«. Z dawnych murów rzymskiej fortecy jeszcze dzisiaj pozostał świadek starożytny t. j. brama rzymska. Konstanty Wielki, cesarz rzymski, wybudował tu ogromny most kamienny przez Ren. Z upadkiem panowania rzymskiego, opanowali Kolonię Frankowie. Chrześcijaństwo tu wiekopomnie wyrzuciło ślady. Oto już od niepamiętnych czasów przechowują się tu relikwie św. Trzech Króli, ukryte w skarbcu katedralnym w szafie, która jest arcydziełem sztuki, a jest z kutego żelaza i wysadzana emalią. Za czasów rzymskich była tu stolica biskupia, a za Karola Wielkiego stało się ona siedzibą arcybiskupa i metropolity. Arcybiskup koloński posiadał ogromne dobra kościelne, był udzielnym książęciem i miał prawo wybierania wspólnie z innymi książętami cesarza niemieckiego. Te czasy wspominają do dzisiaj Nadreńcy jako najsławniejsze i tęsknią do nich, a przysłowie ich opiewa: »Dobrze być pod pastorałem.« Na początku przeszłego wieku straciło arcybiskupstwo kolońskie swe dawne posiadłości i znaczenie. Ta sama buła papieska »De salute animarum«, która i w naszej dycezyi na mocy osobnego układu z rządem pruskim urządziła do dzi-

siaj istniejące stosunki dycezyjne, przywróciła także godność arcybiskupią kolońskiemu biskupowi. Zasiadali tu od tego czasu sławni obrońcy wiary katolickiej arcybiskup baron Droste-Vischering, który swą wierność i męstwo odpokutował więzieniem; dalej Paweł Melchers, Filip Kremetz. Ludność nadreńska odznacza się szczególnie głęboką wiarą, i wszystkich zadziwia uderzającą na każdym kroku i głęboką religijnością. Kiedym razu pewnego podróżował statkiem parowym po rzece Łabie (Elbe) przez Saksonię to z boleścią zauważyłem, że w tej prowincyi w niedzielę, kiedy na całym świecie odbywa się nabożeństwo po kościołach, zbierała się gromadami liczną ludność nad brzegami rzeki w ogrodach publicznych i parkach. Istne wędrówki ludów odbywały się na obu wybrzeżach. W rzece kąpali się w czasie nabożeństwa mężczyźni i kobiety. Inaczej zupełnie było nad Renem. I tam jechałem statkiem w niedzielę. Ale tam na obu wybrzeżach uroczysta cisza, słychać tylko z brzegów odgłosy kościelnych dzwonów. Tak, religia i moralność są z sobą w ścisłym związku. W Saksonii socjaliści podkopali religię, bo protestantyzm nie zdolny obronić religii. Inaczej nad Renem. Choć tam same fabryki i warsztaty, przecież katolicyzm uchronił ludność nadreńską od socjalizmu i zachował religię. Stąd i moralność tu wysoka.

Tu wychodzi sławna gazeta »Kölnische Volkszeitung«, nasza najszczersza i prawdziwie szczerą przyjaciółka. Opierając się wyłącznie na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości i roztropności, nie ogląda się na żadne względy rządowe, ale występuje śmiało i odważnie w obronie tych, których rząd uciska i krzywdzi. Mnóstwo tam naszych Polaków, ale mają opiekę, bo niektórzy księża nadreńscy nauczyli się, umyślnie przybywając do nas, po polsku, aby słowa Bożego uczyć Polaków w ich języku ojczystym. Nie jeden z tych zacnych kapłanów, poznawszy nas bliżej, stał się naszym wielkim przyjacielem.

Idąc rano rychło koło katedry, spotykam pod ścianą sławnej fabryki wody kolońskiej Jana Maryi Fariny, założonej tu już od r. 1685, rozmawiających po polsku kilku młodzieńców wiejskich i dwie dziewczyny. Rozmawiają o tańcach, na których przebyli całą noc. Przechodząc zawołałem głośno: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Uciekli. Widocznie pozdrowienie polskie i religijne obudziło sumienie w tych rozbawionych i rozchulanych ludziach. Tak to zdala od ojczyzny, od matki i ojca, od kościoła i duszpasterza, pewnie nie jeden młodzieniec, niejedna dziewczyna prowadzi życie rozwiozłe! Dla grosza tracą wstyd, cnotę i religię. Ale prawda — nie zawsze oni winni. Wielu nie poszliby, gdyby dzieci Polak nie sprzedał wsi na kolonizacyę, gdyby do kościoła parafialnego nie było nieraz najgorszej drogi jedną a nie raz do dwóch mil. Toć to się patrzy na to jeszcze i dzisiaj. Latem co chwila gdzieś odpust, więc nabożeństwo jest tylko ranne, zimą złe drogi, więc systematycznej nauki religii z ambony za mało dla tej dorosłej młodzieży, a dla dzieci ledwie dwa lata i to tylko dwa razy w tygodniu, a jeszcze rodzice na wsi dla paszenia bydła dzieci nieregularnie przysyłają. Nie dziw, że upada religijność wśród młodzieży. Najwięcej jednak ginie przez te wędrówki w świat. Wieczorem oglądałem sobie fasadę katedry, rozmawiając z towarzyszącą mi osobą po polsku, a tu jakiś obywatel w starszym wieku zagaduje nas po polsku. Wydaje się, że to fryzjer Polak. Od lat trzydziestu mieszka w Kolonii. Pytam się:

— Czy pan żonaty?

— A tak, — mam tu żonę i dzieci.

— Żona Polka?

— Nie, — Niemką, — odpowiada nieśmiało.
— A dzieci? — pytam z obawą i boleścią.
— Dzieci? — Co robić? — Tu wszystko nie-
mieckie.

— A katolickie aby przynajmniej?

— Nie, — ewangelickie, — odpowiada.

Przynajmniej szczery wyraz boleści świadczył, że jeszcze w nim była świadomość winy i występku.

Cóż z tego? Już tego on nie zmieni. Już na jego sumieniu ciąży straszny występki, że z jego winy wróg Kościoła naszego i narodu liczy kilka dusz więcej, straconych dla nas, — może bezpowrotnie.

Nie możliwe było wiedzieć wszystkich kościołów tutajszych. A jest ich tu 42 samych katolickich, a wspólnie i ogromnie bogate. Wspomnę tylko kościół św. Urszuli, w którym spoczywają relikwie św. męczenniczek Urszuli i jedenastu tysięcy dziewic. W murach wszędzie widać czaszki z włosami tych ofiar przesławiania chrześcian.

W katedrze wysłuchaliśmy mszy św., a potem po wspólnem śniadaniu wsiedliśmy znów do pociągu. Upał był jeszcze większy niż wczoraj. Na szczęście mieliśmy osobnym pociągiem jechać aż do samego Paryża.

Pan Zapominalski.

(Humoreska.)

Pan Hilary był sobie starym kawalerem. Był z zawodu nauczycielem i żył ze skromnej emerytury i z procentów kapitaliku, jaki po rodzicach swoich odziedziczył. Niezawodnie wskutek przeciążenia pracą w szkole — uczył bowiem sam jeden przeszło 250 dzieci — stał się nerwowym. Czasami był tak roztargniony, że nie wiedział, co robił, i przez swoją ślamazarność wprawiał się niekiedy w arcyzabawne położenie. Miał bardzo krótką pamięć, w szkole nie pamiętał nawet nazwisk swoich dzieci, a przez roztargnienie swoje robił bezustannie błędy. Władza jego, widząc postępowanie pana Hilarego, zwolniła go ze służby państwowej, wyznaczając mu skromną emeryturę.

Pan Hilary pozostał w mieście i oddał się wyłącznie sztuce i nauce. Czytywał filozoficzne dzieła i rozprawy naukowe, które sobie po części od znajomych pożyczał, i bezustannie śleczył nad jakimś zagadnieniem życiowym. Niekiedy wydawało mu się, że rozwiązał tę lub ową zagadkę; wtedy opowiadał znajomym o swoim wielkim wynalazku, albo siadał do biurka i uwieczniał swoje spostrzeżenia na papierze, nie wydając ich jednak nigdy drukiem.

Znali go wszyscy i szanowali w całym mieście, bo niejednemu nieraz wielką przysługę wyświadczył, znali jego złote serce i szlachetny charakter, znali też jego roztargnienie, ślamazarność i słabą pamięć. Stąd niektórzy młodzi ludzie żartowali z niego niejednokrotnie i nie nazywali go inaczej, jak »panem Zapominalskim.«

Pan Hilary nie ożenił się za młodu; nie miał odwagi wziąć na siebie »słodkiego« jarzma małżeńskiego, a zresztą mawiał, że »człowiek i bez baby może żyć szczęśliwie.« Pozostał kawalerem, a im starszy był, tem większym robił się dziwakiem. Gospodarstwo domowe prowadziła mu starsza siostra Nastusia, którą przez swoje zapominalstwo niejednokrotnie wprawiał w ambaras.

Bywało, że pan Hilary, ubierając się w niedzielę rano, w roztargnieniu wdziawał nową koszulę na starą, a następnie szukał brudnej koszuli po całym pokoju,

wzywając do tego pomocy Nastusi. Gdy mu krawiec przyniósł nowiuteńki surdut, pan Hilary, wdziwając go w następną niedzielę, zaplął go tak nieszczęśliwie, że u góry była jedna dziurka od guzika za wiele, a na dole jej brakowało. Rozgniewany począł wymyślać na nieobecnego krawca, że mu surdut »sfuszerował.« Dopiero przeglądając się w lustrze, spostrzegł swoją pomyłkę i w duchu pocziwego krawca przeproszał.

Znał pan Hilary dobrze swoją wadę — roztargnienie i zapominalstwo; wiedział n. p., że regularnie, gdy zamierzał coś kupić, zapominał wziąć pieniędzy, gdy przyrzekł znajomemu go odwiedzić, na pewno nie przyszedł i t. d. Niekiedy starał się więc być przytomnym i o wszystkim pamiętać. Robił sobie tedy dla łatwiejszego pamiętania węzełki w chusteczce do nosa. Niekiedy miał ich pięć od razu; ale i to nie pomogło, gdyż i o węzełkach zapominał! Gdy zaś potrzebując chusteczki do nosa, spostrzegł w niej węzełki, wtedy tarł sobie niespokojnie czoło i mówił: »Cóż, u licha, miałem dzisiaj zrobić?«

Pewnego razu znajomy jego, nauczyciel z miasta, oddalonego o dziesięć mil od siedziby pana Hilarego, zaprosił go jako dobrego przyjaciela na obchód złotego jubileuszu małżeńskiego. Pan Hilary nie miał wielkiej ochoty podejmować na stare lata tak daleką podróż. Lecz że siostra Nastusia nalegała na niego, aby się przejechał i nieco rozerwał, a i przyjaciel kilkakrotnie listami błagalnymi go zapraszał, przeto po długim namyśle postanowił jechać.

Kupiwszy bilet na stacyi, postanowił go dobrze przechować, aby go nie zgubić. Kieszenie jego starokawalerskiego surduta były nieco dziurawe; szukając odpowiedniego schowania dla biletu, wpadł na pomysł zatknąć go za wstążkę swego kapelusza.

Przy wsiadaniu do wagonu żąda konduktor biletu. Pan Hilary szuka go gorączkowo po wszystkich kieszeniach swego ubrania — daremnie. Tymczasem pociąg rusza. Pan Hilary usiadłszy na ławie, medytuje nad tem, gdzieby mógł być swój bilet schować, i stara sobie przypomnieć, czy go czasem przy wsiadaniu nie zgubił.

Na drugiej stacyi konduktor ponownie domaga się biletu. Pan Hilary zaręcza, że takowy wykupił, ale go na razie znaleźć nie może. — To samo powtórza się na trzeciej stacyi.

Pociąg jedzie dalej. Pan Hilary zaambarasowany i zły szuka biletu w całym przedziale swojego wagonu. Szuka go na ławie i pod ławą, przy drzwiach i oknach — wszystko daremnie. Na nieszczęście niema żadnego współpasażera, któryby mu dopomógł w szukaniu biletu. A konduktor wciąż się o niego domaga.

Wreszcie konduktor zniecierpliwiony, w mniemaniu, że pan Hilary jest oszustem, który biletu wcale nie wykupił, donosi o zajęściu na pewnej stacyi naczelnikowi. Naczelnik stacyi natychmiast udaje się wraz z konduktorem do przedziału pana Hilarego i woła donośnym głosem:

— Albo pan pokażesz bilet, albo wykupisz nowy i zapłacisz karę!

Pan Hilary na wpół rozebrany, zziębnięty i spocny, a przytem mocno wystraszony, płaczącym głosem mówi:

— Ależ miałem bilet, panie naczelniku, tylko go znaleźć nie mogę!

Wtem pan naczelnik roześmiał się w głos i wskazując na kapelusz pana Hilarego uciechony woła:

— Toć pan masz bilet — za wstążką od kapelusza!

Pan Hilary uderzył się ręką w czoło, jakby chciał sobie powiedzieć: »Jaki też ze mnie osiel!« — i uciechony podaje bilet konduktorowi. — I tak nieborak

przez całą niemal drogę aż do celu podróży w targnieniu szukał swego biletu, napociwszy się przysięgą co niemiara z obawy, że będzie musiał nowy bilet wykupić i do tego jeszcze karę zapłacić.

Mieszkał pan Hilary w najętym pomieszkaniu na krańcu miasta u pewnego zamożnego obywatela kilkanaście lat z rzędu. Siostrze jego nie podobało się to pomieszkanko, ponieważ było bardzo wilgotne, a i szwabym, albo jak niektórzy mówią, francuzym, pluskwym i inne t. p. zwierzęta ssące nie dawały jej spokoju. Długo nalegała na braciśzka, aby się wyprowadził do innego upatrzonego przez nią pomieszkania, wygodniejszego i zdrowszego, położonego na przeciwnym krańcu miasta.

Nareszcie uległ namowom Nastusi i na początku nowego kwartału osobiście przeniósł swoje stare książki i szpargały do nowego pomieszkania, pozostawiając troskę o przeniesienie innych mebli, których zresztą było niewiele, swojej siostrze.

Drugiego dnia po dokonanej przeprowadzce po obiedzie pan Hilary zwyczajem swoim wyszedł na przechadzkę. Chodził zamyślony drogami i ścieżkami wśród łąk i pól, a znudzony się, zwrócił kroki swoje ku domowi. Nie spostrzegł się nawet, gdy stanął w swoim dawniejszym pomieszkaniu, do którego już się był sprowadził inny lokator, również stary kawaler.

Otworzył drzwi — nikogo nie było w pokoju. Rozebrałszy się z wierzchniego ubrania, ściągnął buty, nasunął na nogi pantofle z pod łóżka, i zapaliwszy fajeczkę, rozsiadł się wygodnie w starym, trzcinowym krześle i począł czytać gazetę wziętą ze stołu.

Wtem drzwi się otwierają... wchodzi nowy lokator, znajomy panu Hilaremu.

— A pan, co tu porabia, panie profesorze? — zagaduje nowoprzybyły.

— Witam pana z całego serca, panie Filipie! — woła ucieszony pan Hilary, wstając z krzesła, — bardzo się cieszę, że pan raczyłeś mnie odwiedzić.

— Jakto? — pyta zdziwiony pan Filip; — toć ja mam zaszczyt witać pana Hilarego w swoim domu. Zapomniałeś pan widocznie, że wczorajszego dnia wyprowadziłeś się z tego pomieszkania.

— Więc ja już w tym domu nie mieszkam? — zagaduje zaambarasowany p. Hilary.

— Tak jest w istocie, — odpowiada pan Filip, śmiejąc się w głos; — siostra pańska niezawodnie niecierpliwie wygląda go na nowym pomieszkaniu i jest w obawie, czy mu się co nie wydarzyło.

Zawstydzony pan Hilary spieszy czempredzej do swojego pomieszkania. — Oczywiście siostrze swojej nie opowiadał nic o swojej przygodzie, a zapytany, gdzie tak długo bawił, dał wymijającą odpowiedź.

(Dokończenie nastąpi.)

Jurand ze Spychowa.

Według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza:

»Krzyżacy.«

(Ciąg dalszy.)

Zbyszko siadł, wsparł łokieć na kolanach i pochylał głowę tak, że włosy całkiem mu pokryły oblicze.

Następnego dnia pachoły sądowi poczęli zwozić na rynek belki na rusztowanie, które miało być wzniesione naprzeciw głównej bramy ratusza.

Nadszedł dzień egzekucyi. Od rana tłumy ścigały na rynek, gdyż głowa Zbyszka większą budziła

ciekawość, niż inna, a do tego pogoda uczyniła się cudnie, między kobietami rozeszła się też wieść o młodzieńczym wieku i nadzwyczajnej piękności skazanego, więc cała droga, wiodąca od zamku, zakwitła jak kwiatami od całych gromad strojnych mieszczanek; w oknach na rynku i w wystających przystawkach widać też było czepeczki, złote i aksamitne czołka, albo przetowłose głowy dziewcząt, zdobne tylko wieńcami z róż i lilii. Rajcowie miejscy, choć sprawa właściwie do nich nie należała, wyszli wszyscy dla dodania sobie powagi i ustawili się w pobliżu rusztowania, tuż za rycerstwem, które chcąc okazać swoje współczucie młodzieńcowi, stanęło gromadnie najbliższej pomostu. Za nimi pstrył się tłum, złożony z pomniejszych kupców i rzemieślników w barwach cechowych. Żaki i wogóle dzieci, wypychane w tył, krążyły, jak uprzykrzone muchy wśród tłumu, wdzierając się wszędzie, gdzie ukazało się trochę wolnego miejsca. Nad ową zbitą masą głów ludzkich widniał pomost, pokryty nowym suknem, na którym stało trzech ludzi, jeden kał, barczysty i groźny Niemiec, przybrany w czerwony kubrak i takiż kaptur, z ciężkim obosiecznym mieczem w ręku — i dwóch jego pacholków z obnażonymi ramionami i powrozami u pasów. U nóg ich stał pień i trumna obita również suknem. — Na wieżach Panny Maryi były dzwony, napełniając miasto śpiżowym dźwiękiem i płosząc stada kawek i gołębi. Ludzie patrzyli to na drogę, wiodącą z zamku, to na pomost i sterczącego na nim kata z pałającym w słonecznym blasku mieczem, to wreszcie na rycerzy, na których zawsze z chciwością i szacunkiem spoglądali mieszczanie.

Największą ciekawość wzbudzał Powoła z Taczewa, który stojąc w pierwszym szeregu, trzymał na swym potężnym ręku Danusię, przybraną całkiem białą, z zielonym rucianym wianuszkami na jasnych włosach. Ludzie nie rozumieli, co to znaczy, i dla czego ta biała ubrana dziewczeczka ma patrzeć na egzekucję skazanego. Jedni mówili sobie, że to siostra, inni odgadywali w niej panią myśli młodego rycerza, ale i ci nie umieli sobie wytłómaczyć ani jej ubioru, ani jej obecności przy pomoście. Natomiast we wszystkich sercach widok jej, podobnej do rumianego jabłuszka, ale zalanej łzami twarzy — budził współczucie i wzruszenie. W zbitych tłumach ludu poczęto szemrać na nieugiętość kasztelana, na surowość prawa — i szemrania owe przechodziły stopniowo w pomruk wprost groźny — a wreszcie tu i owdzie jęły podnosić się głosy, że gdyby zburzono rusztowanie, egzekucya musiałaby być odłożona.

Tłum ożywił się i rozkołysał. Podawano sobie z ust do ust, że gdyby król był obecny, byłby niewątpliwie ukłaskawiał młodzianka, który, jak zapewniano, nie dopuścił się żadnej winy.

Ale wszystko ucichło, gdy dalekie okrzyki oznajmiły zbliżanie się łuczników i halebardników królewskich, między którymi szedł skazany. Jakoż wkrótce orszak pojawił się na rynku. Pochód otwierało bractwo pogrzebowe, przybrane w czarne, do ziemi sięgające opończe i takież zasłony na twarzach z powycinanymi otworami na oczy. Lud bał się tych posępnych postaci i na ich widok umilkł. Za nimi szedł oddział kuszników, złożony z doborowych Litwinów, przybranych w łosiowe niewyprawne kubraki. Był to oddział gwardyi królewskiej. Z tyłu orszaku widać było halebardy drugiego oddziału, w środku zaś, między pisarzem sądowym, który miał czytać wyrok, a księdzem Stanisławem ze Skarbimierza, niosącym krucyfiks, szedł Zbyszko.

Wszystkie oczy zwróciły się teraz na niego, i ze wszystkich okien i przystawek wychyliły się niewieście

postacie. Zbyszko szedł, przybrany w swą zdobyczną białą „jakę“, haftowaną w złote gryfy i zdobną złotą frendzią u dołu — i w tym świetnym stroju wydawał się oczom tłumów jakowemś książątkiem, albo pacholęciem z wielkiego domu. Ze wzrostu, z barków, widnych pod obcisłym ubraniem, z tegich ud i szerokich piersi, wydawał się być mężem całkiem dojrzałym, ale nad tą postawą męża wznosiła się głowa dziecinna prawie i twarz młoda, z pierwszym meszkiem nad ustami i zarazem cudna, twarz królewskiego pażia ze złotym włosiem, uciętym równo nad brwiami, a puszczonego długo na ramiona. Szedł krokiem równym i sprężystym, ale z czołem pobladłym. Chwilami patrzył na tłum, jakby nieco przez sen, chwilami wznosił oczy ku wieżom kościelnym, ku stadom kawek i ku rozkołysanym dzwonom, które wydzwaniały mu ostatnią godzinę; chwilami wreszcie odbijało mu się na twarzy jakby zdziwienie, że te dźwięki i szlochania niewieście i cała ta uroczystość, to wszystko dla niego. Na rynku ujrzał wreszcie zdaleka pomost i na nim czerwona sylwetkę kata. Wówczas drgnął i przeżegnał się — ksiądz zaś w tejże chwili podał mu krucyfiks do pocałowania. O kilka kroków dalej, padł mu pod nogi pęk chabrów, rzucony przez młodą dziewczynę z ludu. Zbyszko schylił się, podniósł go, a następnie uśmiechnął się do dziewczyny, która wybuchnęła głośnym płaczem. Lecz on pomyślał widocznie, że wobec tych tłumów i wobec niewiast, powiewających chustkami z okien, trzeba umrzeć odważnie i zostawić po sobie przynajmniej pamięć „dzielnego chłopca“, więc wyteżał całą odwagę i wolę, nagłym ruchem podrzucił w tył włosy, podniósł głowę jeszcze wyżej i szedł hardo, tak prawie, jak idzie zwycięzca po skończonych rycerskich gonitwach, gdy go prowadzą po nagrodę. Posuwali się jednak wolna, gdyż tłum był przed nimi coraz większy i niechętnie ustępujący. Próżno kusznicy litewscy, idący w pierwszym szeregu, wołali co chwila: „Eyk szalin, eyk szalin!“ (precz z drogi). Nie chciano się domyślać, co znaczą te słowa — i czyniło się coraz ciśnień. Jakkolwiek ówczesne mieszczaństwo krakowskie składało się w dwóch trzecich z Niemców — jednakże naokół rozlegały się groźne klątwy przeciw Krzyżakom: „Hańba, hańba! niechby zezeszły te krzyżowe wilki, jeśli dzieci gwoli im będą tu wytrącać! Wstyd dla króla i królestwa!“ Litwini, widząc opór, zdjawszy napięte kusze z ramion, poczęli spoglądać z podełbów na lud, nie śmieli jednak szyc w gęstwę bez rozkazu. Lecz kapitan wysłał naprzód halebardników, halebardami bowiem łatwiej było torować sobie drogę, — i w ten sposób dotarli aż do rycerzy, stojących w kwadrat koło rusztowania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziewczęta, nie chodźcie do wielkich miast!

Ze wsi i z małych miasteczek tak obętnie cisną się dziewczęta do wielkich miast, aby tam przyjąć służbę lub pozyskać sobie miejsce w jakiej fabryce. Otóż w tej chwili trzeba wszystkie dziewczęta, któreby miały do tego ochotę, stanowczo ostrzedz, aby tego nie czyniły. Jest tam bowiem wiele dziewcząt bez miejsc, a nowe napróżno szukałyby pracy. Pochodzi to stąd, iż w wielu fabrykach rozpuszczono dziewczęta, które w nich pracowały, i dla tego musiały iść w służbę, aby zarobić na utrzymanie.

W Poznaniu samym także widzi się coraz większy brak pracy, nawet między sługami. W zapiskach, które wydaje miejskie biuro pośredniczące w wyszukiwaniu pracy, czytamy, że służby, której niedawno temu jeszcze nie można było dostać, obecnie jest pod dostatkiem. Przyczyna tkwi najpierw w tem, że, jak już powiedziano, pracownice fabryczne muszą częściowo iść w służbę, a po drugie i w tem, że bardzo wiele rodzin dla wielkiej drożyzny, musi się ograniczać w wydatkach, więc odmawia sobie utrzymywania służby domowej.

A więc, dziewczęta, pozostawcie w domu, aby was w wielkiem mieście nie spotkał gorzki zawód!

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tak, tak, moi państwo doszliśmy tak daleko, że w Poznaniu, w stolicy Wielkopolski, tu, gdzie spoczywają prochy pierwszych naszych królów Mieczysława i Bolesława, nie wolno mówić na zebraniach publicznych po polsku, że rozpędzają ludzi, którzy schodzą się na wysłuchanie przystępnego wykładu, jak trzeba zapobiegać szerzeniu się zaraźliwych chorób, chociaż przecież i policyi o pouczeniu ludzi w tak ważnej sprawie samej chodzić powinno. Gdybym był prezesem policyi, tobym odjął niejednemu urzędnikowi jego „culagę“ a zapłaciłbym grubo temu polskiemu doktorowi, któryby się podjął szeroko ludzi w tych rzeczach pouczać.

Ale to nie dosyć. Nie wolno nawet w Poznaniu, w kraju katolickim, ale w państwie pruskim, w państwie bojaźni Boskiej, ukłonić się Panu Bogu.

— Kpi czy o drogę pyta, — pomyśli sobie niejeden czytelnik, czytając te słowa.

Tymczasem nie ma w tem żadnego kłamstwa ani niesprawdliwej obłudy, jedno sama prawdziwa prawda. Otóż stała się w Poznaniu rzecz taka:

Dwóch doróżkarzy spostrzegłszy na ulicy kapłana, podążającego z Panem Jezusem do chorego, uchyliłi na znak czci wobec Boga żywego kapeluszy. To się jednak nie widziało policyantowi, stojącemu w pobliżu na warcie, i zapisał doróżkarzy na poniesienie kary pieniężnej. Doróżkarze poszli z skargą do komisarza, zastępującego inspektora policyjnego. Ten jednak dał policyantowi słuszną odpowiedź i dodał, że doróżkarzowi nie wolno uchylić kapelusza nawet przed prezesem regencyjnym. Doróżkarze oświadczyli, że Pan Bóg to nie prezes regencyjny, ale na to otrzymali odpowiedź: „To zarówno!“ No i doróżkarze będą musieli pewnie grzywnę zapłacić, a tem samem będziemy mieli nowy dowód, że jak komenda, niemiecka na to nie pozwoli, to nawet Pana Boga pozdrowić nie wolno, choć go się widzi, i chociaż nie innego temu pozdrowieniu nie przeszkadza.

No, niech mi kto śmie twierdzić, że nie doznajemy w państwie pruskim swobody i wolności we wyznawaniu wiary!

Albo inne jeszcze zdarzenie. Wyjeżdża raz nasz ksiądz Biskup, pewnie gdzie na jaką misję. Na dworcu zbliża się jakiś robotnik kolejowy, zdejmując z uszanowaniem czapkę urzędową i całuje księdza Biskupa w rękę. Żebyście wiedzieli, co miał za to za nieprzyjemności! Piękne stósunki! Nie prawda?

Ale co tam! Nie będę się tem rozdrażniał, bo mógłbym wypalić jakieś gorętsze słówko, za które czekałaby mnie znajomość z panem „regulatorem“, jak pisze Teresa.

Na tę Teresę nie dam złego słówka powiedzieć, bo chociaż to niewiasta, ale pisze rozsądnie i do rzeczy, tak że się jej pisanie trzyma kupy, nie tak jak pisanie dwóch niewiast, jednej z Solca, drugiej z Soboty, które mnie zaszczęciły w tych dniach listami, a które na Teresę idą prawie z miotłą. Zapisane to niby cztery strony jakby makiem nabił, ale to wszystko takie, że nie ma co w dwa wiory wziąć. Widzę że ma rację mój kum Antoni z Krotoszyna w tem co mi pisał swego czasu o babskich listach, a co, gdy to powtórzyłem w „Gawędzie“, czytelniczki uważały za rzecz niepolityczną. Tak nie idzie, moje kobietki! Jak piszecie list do Janka Obłeciświata, to napiszcie coś rzetelnego, rozsądnego, a nie plotki o sprawach, które mnie ani ziębią ani parzą i któremi przecież czytelników „Gawędy“ nie myślę zajmować. Inaczej szkoda tego arkusza papieru, pióra i atramentu na pisanie, a mnie szkoda na czytanie czasu, którego ze stoga na polu nie kradę. Jenó piszcie tak i nad naszymi sprawami, dotyczącymi naszych żon i matek, zastanawiajcie się tak jak Teresa, to już będzie dobrze. A przede wszystkim podpisujcie swoje listy, żebym wiedział z kim mam do czynienia, bo porządne osoby piszące o uczciwych rzeczach nie wstydydzą się swojego nazwiska położyć pod listem.

To już za „rzetelne“, całą gębą „rzetelne“ pisanie uważam list pewnej gosposi z okolicy Kościana, gorliwej czytelniczki „Przewodnika“ i moich „Gawęd“, która mi pisze, że chce mi sama przywieźć do Poznania ładną tłustą gaskę, abym na święty Marcin miał świętomarcińską gaskę na pieczyście, (pisała to tydzień przed

św. Marcinem), byleby jej tylko podał dokładny swój adres i wytłumaczył, dla czego to mówi się w przysłowiu: »Na świętego Marcina najlepsza gęsina«. Serdeczne Bóg zapłać kochanej przyjaciółce za dobre chęci. Ale nie śmiem jej dobroci i hojności tak nadużywać, już też i dla tego, żeby nie zdradzić tajemnicy, w jakiej się ukrywam. Nawet wszystkowiedząca policja nie ma mnie w swoich spisach. I dobrze na tem ukryciu swojem wychodzę, bo najlepiej niejedno widzę, żadnem okiem ludzkim niepostrzeżony, i najsmielej też zganić mogę to, co mi się nie widzi. Na pociechę szanownej gospośi mogę powiedzieć, że i tak miałem na św. Marcina w domu świętomarciańską gaskę. Mam bowiem córeczkę, będącą w tym wieku, w którym dziewczęta nazywa się gaskami. Ma ona jak każdy podłotek półkrótkie sukienki, długie ręce, zadarty nosek, parę ciekawych i figlarnych oczu i dwa ładne warkoczki. W święty Marcin powiedzieliśmy jej, że w zwykłe dni roku jest ona zwykłą, pospolitą gaską, a w święty Marcin oczywiście — gaską świętomarciańską. Nie mogliśmy jej co prawda upiec w brutwannie i zjeść na pieczyście, ale i tak było nam bardzo dobrze, bo ją wszyscy tak kochamy, że jak się mówi, moglibyśmy ją zjeść.

A teraz co do onego przysłowia: Na świętego Marcina najlepsza gęsina. Poszedłem po objaśnienie do redakcyi. Nie zastałem księdza redaktora, ale od innych czytanych w mądrych książkach i uczonych pisma, będących w redakcyi, dowiedziałem się rzeczy następującej. Święty Marcin, gdy go obierano na biskupa w mieście Tours, chcąc ująć tego zaszczytu, którego uważał się niegodnym, schował się do chlewika gęsi, które jednak geganiem swoim zdradziły go a tym sposobem przyczyniły się, że lud wybrał go na biskupa. Odtąd ilekroć była mowa o tym biskupie Marcinie, tyle razy przypominały się owe gegające gęsi. Ze zaś święto tego patrona gęsi przypada na 11 listopada, a więc właśnie na porę, w której tuczą się gęsi, przeto lud powiada: Na świętego Marcina najlepsza gęsina.

Na tem urywam i kończę, bo powiedziano mi, że gdy będzie długa »Gawęda«, to znów się miejsce dla niej nie znajdzie, a tem zmartwiłoby się, jak mnie zapewniają liczne listy, nie tylko czytelnicy i nadobna czytelniczki, ale także unioży ich sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Posłuchanie posła cesarza niemieckiego u Ojca św.

W piątek, 13 b. m. miał posłuchanie u Ojca św. nadzwyczajny poseł cesarza niemieckiego, baron Schorlemer, naczelny prezes prowincyi nadreńskiej. Złożył życzenia cesarskie z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Papieża i wręczył złotą pieczęć w kształcie wieży św. Marka w Wenecyi jako podarek cesarza i własnoręczny list cesarza. Rozmowa toczyła się w języku włoskim, przyczem von Chelius był tłumaczem. Papież, wzruszony widokiem złotej wieży, zawołał po dwa razy: »Cara Venezia.« (Tam przedtem był Ojciec św. biskupem-patryarchą). Potem przyjmował Ojciec św. X. biskupa wrocławskiego kardynała Koppa.

Z dyecezyi.

— Najprzewielebniejszy X. Biskup i Administrator Likowski wyjechał w zeszłym tygodniu do Przementu, gdzie na zakończenie odbywającej się tam misyi udzielił Sakramentu Bierzmowania.

— W posadach duchownych naszych dyecezyi zachodzą następujące zmiany: X. Stanisław Drwęski, dotychczas wikaryusz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, przeniósł się na probostwo w Siedlcu (w dekanacie kostrzyńskim). X. J. Marchlewski, wikaryusz w Pakości, powołany został na wikaryat do Makowarska, a na jego miejsce powołany został X. M. Skonieczny z Jedlica pod Turskiem, X. dr. Stanisław Janasik, wikaryusz z Włoskiejewek, przeniesiony został na wikaryat do Biezdrowa.

Wiadomości bieżące.

Okropne nieszczęście

spotkało górników, pracujących w kopalni Radbod niedaleko miasta Hamm w Westfalii. W czwartek nastąpił w wymienionym szybie wybuch gazów, który zarazem spowodował pożar w szybie. Zdołano wydobyć trzydziestu kilku robotników rannych i 60 trupów, lecz musiano powstrzymać dalsze prace ratunkowe z powodu szerzenia się pożaru w szybie. Przejścia podziemne do innych szybów zamurowano, aby pożar nie rozszerzył się na całą kopalnię. Pozostali w szybie górnicy nie mogli więc już zostać wyratowani, a więc zginęło 360 górników!

Tylu ich bowiem znajdowało się pod ziemią. Między nimi są też bezwątpienia Polacy, którzy szukając na obczyźnie chleba, śmierć okropną znaleźli. Straszliwe sceny odbywają się w pobliżu płonącego szybu, a płacz rozdzierający i jęki kobiet i dzieci nieszczęśliwych robotników napelniają powietrze. Wzburzenie ogarnęło całą ludność robotniczą i gdy na miejsce nieszczęścia przybył książę Eitel Fryc w zastępstwie cesarza, swego ojca, nie powitano go zwykłym okrzykiem »hurra!« tylko wolano: »300 zabitych! Precz z węglami!« A kiedy książę odjeżdżał, żegnano go okrzykiem: »Więcej ochrony dla robotnika!« Policja, obawiając się rozruchów wśród zrozpaczonej ludności górniczej, wzmocniła siły swoje, aby zapobiedz jakimś zaburzeniom. Zewsząd płyną składki dla rodzin zabitych górników, lecz one łez ich nie osuszają, bo nie powrócą ojców, mężów, braci, lub synów, którzy tak marnie zginęli pod ziemią.

Głośna sprawa

z powodu znanych wynurzeń cesarza niemieckiego wobec jednego z polityków angielskich wywołała dwudniowe rozprawy w parlamencie niemieckim. Galerye były przepełnione publicznością, a także posłowie stawili się w komplecie. Przedstawiciele stronnictw zwracali się do kanclerza z zapytaniem, czy gotów jest przyjąć odpowiedzialność za ogłoszenie rozmowy cesarza w angielskiej gazecie i za fakta w niej przytoczone. Kanclerz odpowiedział na te pytania i różne zarzuty mówców, wyrażając powątpiewanie, aby to, co owa gazeta angielska napisała, zgadzało się z prawdą. Kanclerz łagodził, jak mógł, wreszcie wyowiedział przekonanie, że cesarz w przyszłości będzie powściągliwszym w wypowiedaniu swego zdania — nawet w rozmowach prywatnych. Gdyby tak nie było, to żaden kanclerz nie mógłby wziąć odpowiedzialności za to, co cesarz mówi. Kanclerz natomiast wziął na siebie winę, iż nie dopatrzył, aby ów artykuł nie dostał się do gazety angielskiej i w końcu zachęcał do zachowania spokoju i równowagi ze względu na zagranicę.

W imieniu Koła polskiego

złożył poseł Sas-Jaworski oświadczenie, w którym zaznaczył, że i my Polacy musimy znosić ciężkie krzywdy, jako to ustawy wyjątkowe, które są skutkiem tych osobistych rządów, i winę za tego rodzaju zajścia złożył na panujący system rządowy i żądał, aby obywatela państwa mieli prawo kontrolować kierownictwo polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu. Spodziewano się, że na zaczepki różnych mówców kanclerz będzie odpowiadał, ale ks. Bülow milczał w dalszym ciągu obrad. — Mówią ogólnie, że kanclerz pójdzie na pewno na odstawkę.

Bezrobocie robotników

było przedmiotem rozpraw następnych posiedzeń parlamentu. Centrum wystosowało do kanclerza zapytanie, jakie środki zamierza przedsięwziąć, aby zapobiedz wielkim szkodom, jakie wynikają dla przemysłu

Dodatek

wskutek bezrobocia. Podobną interpelacją w odmiennem brzmieniu postawili także socjaliści. Na te pytania odpowiadał po wywodach mówców sekretarz stanu spraw wewnętrznych, który winę składał na smutne stosunki, jakie panują w przemyśle i gospodarstwie w Niemczech i za granicą.

Posel Brejski wykazywał, że polityka kolonizacyjna rządu pruskiego wywołuje brak pracy, bo wypiera robotnika z rodzinnej ziemi i zmusza do szukania chleba na obczyźnie. Przytem niesumienni agenci łowią po prostu robotników i wysyłają ich na zachód, gdzie są wystawieni na nędzę i narażeni na wyzysk.

— **Wobec coraz liczniejszych** nadżyzw władz pruskich w zakresie językowej prosimy o przesyłanie nam dokumentów urzędowych, akt i wyroków sądowych, abyśmy mogli dostarczyć posłom naszym wiarogodnego materiału. Dotychczas musieliśmy ograniczyć się przeważnie do wycofów z pism, co nie jest bynajmniej wystarczającym. Pisma nasze prosimy zaś, aby ogłaszając dokumenty urzędowe podawały w nagłówku i datę.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego.
Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen.

— **Walne zebranie przedwyborcze** na powiat babimojski, odbędzie się w Wolsztynie w hotelu Wiktoria, w niedzielę dnia 22. listopada 1908, po południu o 4/4. Komitet wyborczy na powiat Babimojski.

— **Z Hamu,** gdzie zdarzyło ono straszne nieszczęście w kopalni, pisze nam w ostatniej chwili jeden z przyjaciół naszego pisma, w poniedziałek, 16 bm następującą krótką wiadomość: „Pochowaliśmy dzisiaj 39 braci, z tych którzy tak nieszczęśliwie zginęli. 320-330 jeszcze pozostało na dole, w głębokiej kopalni. 72 chorągwie były w pogrzebie — J. Światliński.“

Poradnik prawny.

A. A. Wr. Testament sporządzony ważnie za starego prawa (przed 1900) zatrzymał i po zaprowadzeniu nowego kodeksu cywilnego swą moc (art. 214 ustawy wprowadzającej do kodeksu)

W. M. z G. Skoro owa osoba ostatecznie uwolniona została od winy i kary, nie może być zapisana w rejestrze policyjnym jako karana.

Składki

Na kościół Niepokal. Pocz. N. P. M. w Głównie.

N. N. z Wilczyny i mk.

Skrzynka do listów.

S. A. 100. Po dziewczynkę na wychowanie radzimy się zgłosić albo do Siostry Przetozonej u Filipinów w Poznaniu (Posen, Schrodka) albo do Biura Związku Towarzystwa dobroczynności (Poznań, ul. Ludwiki 7)

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów** pod wezw. sw. Alojzego w Poznaniu. Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 8. wieczorem.

— **Wyzwolenie.** Zwyczajne zebranie towarzystwa zupełnej wstrzeżliwości od napojów alkoholowych odbędzie się w niedzielę, dnia 22 b. m. o godzinie 8mej na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad odczyt ilustrowany obrazami **światłanem:** „Alkohol i jego skutki czyli najzwyklejszy wróg ludzkości.“ Ze względu na tak interesujący odczyt udział wszystkich członków pożądanym. Goście, wprowadzeni przez członków i przedstawieni zarządowi, mile widziani.

— **We czwartek 26 listopada** odbędzie się walne zebranie **Tow. Organizistów** na Poznań i okolicę pod wezwaniem sw. Wojciecha o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Hoffmanna, Strzelecka ul. nr. 25. Przybycie liczne konieczne.

— **Katol. Towarz. służby żeńskiej** pod wezwaniem **św. B. Różańcowej** w Poznaniu. Przyszłe zebranie w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 4 1/2 po południu poświęcone uroczystemu **jubileuszowi Ojca św.** Wiece na porządku obrad po sprawach urzędowych śpiewy chórowe, wykład o Rzymie i Ojcu św. (z obrazami światłanem) i odpowiednia deklamacja. Na koszt zarządzenia zechce każda stowarzyszona przy wejściu na salę zapłacić 20 fen., goście, wprowadzeni przez członków, płacą 50 t. **X. Patron**

— **Towarz. Opieki katol. nad służbą żeńską** w Poznaniu może polecić bezpłatnie wiele bardzo dobrych miejsc kuchmistrzom na wysokie pensye, kucharkom miejskim i na probostwa, pannom służącym, praczkom, niańkom, jako i służącym do wszystkiego. — Odpowiednie kandydatki niech się zgłoszą do **Biura Towarzystwa przy ul. Zielonej 2**. Niech załączą swoje świadectwa i znaczek na odpowiedź.

— **Jurorcin.** Zwyczajne zebranie organizmów pod opieką **św. Wojciecha** odbędzie się w czwartek, dnia 26 listopada 1908 r., o godzinie 1 w południe u p. Zenkera w Mieszkowie. O łaskawe i liczne przybycie szanownych Panów kolegów oraz zyczliwych Towarzystwu naszymu uprzejmie uprasza

Zarząd.

Kalendarz Świąt: Niedz. (24 po Ziel. Świątkach) 22. Cecylii p. — Pon. 23. Klemensa pap. — Wt. 24. Chryzogona. — Śr. 25. Katarzyny p. — Cz. 26. Grzegorza. — Pi. 27. Waleryana. — Sob. 28. Rufina m.

Adoracyja Najśw. Sakramentu mają następujące parafie. 22. Mchy. 23. Noskovo. 24. Panienka. 25. Potarzyca. 26. Rusko. 27. Św. Łazarz Poznań i w Gnieźnie u św. Michała. 28. Zielonawieś (dek. jutrosiński) i Duszn.

Poznań, dnia 16-go listopada 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

	średni	południ
Za 100 kilogramów: towar piękny		
Pszemica	20.20	19.30
Żyto	16.50	16.00
Jęczmień	17.50	15.60
Owies (nowy)	15.60	14.90

Wrocław, 16-go listopada 1908.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki towar			
	naj-wyz.	naj-niz.	naj-wyz.	naj-niz.	naj-wyz.	naj-niz.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszemica onara	20.60	19.40	19.50	18.90	18.80	17.40
Pszemica zolta	20.50	19.80	19.70	18.80	18.70	17.30
Żyto	17.30	16.70	16.60	16.20	16.10	15.80
Jęczmień	15.00	14.80	14.70	14.40	14.30	14.00
Jęczmień do browarów	18.50	18.00	17.90	17.50	—	—
Owies	16.00	15.50	15.40	14.90	14.80	14.00
Grzech „Wiktoria“	25.00	24.00	23.00	22.00	21.00	20.00
Groch maty	21.00	20.50	19.30	18.30	17.50	17.00

Poznański targ na bydło
z dnia 16-go listopada.

Placono za 1 centnar wagi żywej: **Rogaciana:** Wolczaki I jałowice II kl. 34-36 m., III kl. 28-29 m. Buhaje I kl. 00 do 00 m., II kl. 34-36 m., III kl. 26-29 m. Krowy I kl. 32-34 m., II kl. 26-29 m., III kl. 20-23 m. **Ćweta:** I kl. 00-00 m., II kl. 40-45 m., III kl. 32-36 m. **Nierogaciana:** I kl. 53-00 m., II kl. 51-52 m., III kl. 47-48 m., IV kl. (maciory) 44-51 m. **Owce:** II kl. 00-00 m., III kl. 24 do 26 m. — Interes był ożywiony. — Targ uprzątnięto.

We wtorek, dnia 1-go grudnia 1908 po południu o godz. 5 1/2 odbędzie się na sali p. Skornickiego

nadzwyczajne walne zebranie.

Porządek obrad: Wybór kasyera.

Pniewy, dnia 17 listopada 1908.

(2834)

RADA NADZORCZA

Kasy pożyczkowej i oszczędności

Spotki zapisanej z ograniczoną poręką.

Zygfryd Salomonsky, przewodniczący.

Sprzedaz drzewa.

W lesie Majętności Siedlec, rew. Drążgowo odbędzie się sprzedaż drzewa przez licytacyę i natychmiastową zapłatę

w wtorek, dnia 24 listopada t. r. od godziny 1/2 10 przed południem.

Sprzedawane będzie: **Drzewo porządkowe** brzożowe, sosnowo i dębowe, **kłocce** brzożowe, sosnowe i dębowe, **szcepki** sosnowe i kl. 7 M. za 1 mtr., II kl. 6.50 Mk. za 1 mtr., **szcepki** brzożowe i kl. 7.50 M. za 1 mtr., I kl. 7 Mk. za 1 mtr. **pieńki** i 1 mtr. 4 Mk., **kupki** gałęzi i 6 Mk., na watki również cena ustalona.

ZARZĄD LEŚNY

Majętności Siedlec pod Kostrzynem.

Telefon Kostuchin Nr. 18. Stacja kolei Gultowy.

Licytacya na drzewo!

W sobotę, d. 5 grudnia 1908 sprzedawać będziemy na rew. Łąckim od godziny 9-tej przed poł. począwszy

z **200 kupek** dragowych sosnowych Zarząd lasow Majętności Gościeszynsko Dąbrowskiej

* Oberża *

połączona z **składem tow. kolonialnych** w powiatow. mieście, narożnik rynku, jest wedle okoliczności właściciela od zaraz lub później do wydzierżawienia na lut 5. — Zgłoszenia przyjmuje (2823)

Jan Sowiński

Ostrów, ulica Kaliska nr. 39.

Telefon 173

Zarząd leśny w Dąbrowie p. Gościeszyn, Kr. Bomat ma na sprzedaż **świerki** z trzebieży, zdadne na drzewka gwiazdkowe.

Sprzedaz drzewa

w Majętności Siedlec

rew. Siedlec, odbywa się codziennie z wolnej ręki po następujących cenach: (2836)

Pienki à 1 mtr. 3,50 M. | Szczepy à 1 mtr. 5,00 M.
Knebtówka à 1 mtr. 4,50 M. | Kupki gałęzi à 4 M.

Dragowina podług wartości.

Zgłoszenia i zapłatę przyjmuje: **Kasyer Andrzej-
czak** w kasie **Majątności Siedlec** pod **Kostrzy-
nem**, stacya kolei Guttowy. Telefon: Kotschin Nr. 13.

Złoty medal
Wystawa przemysłowa
Poznań 1903.

Złoty medal
i najwyższa nagr. honor.
Wyst. Przem. Guttowy 1903.

== Odpycha się daleko ==
narzuć obce wyroby
od czasu kiedy powstały

mydła Zwierzyńskiego
uznane jedynie za najlepsze!

== Do nabycia w wszystkich ==
większych handlach odnośnej branży.

Na przeczyszczenie krwi

Laarmanna herbata z lasu leutofskiego

od wielu lat doświadczona i polecana herbata familijna, środek spożywczy, wzmacniający żołądek, od tysięcy rodzin regularnie używany. Przez złą krew powstaje: **reumatyzm, wysypka, nieczysta cera, zabarwienia, kro-
sty, hemoroidy, zatwardzenia, dolegliwości
żołądka, otyłość, liszaje** i t. d. — Części składowe:
Erdbeerkraut 2, Fenchel 8, Huflattig 4, Caraghen 4, Krauseminz 2, Kamillen 4,
Jannesbl. 9, Althae 4, Schaefgarbe 8, Faulbaum 8, Löffelkr 2, Bitterklee 1,
Tefferminz 4, Linden 4, Sassafras 3, Lavendel 8, Tausendguldenkraut 2,
Steinklee 2, Königskerzen 2, Fläder 8, Heidelbeeren 1, Süßholz 8, Anis 2
Paczka 50 fen., 1 mk. i 2 mk. Jedyny skład wysyłkowy ma

Aptekarz H. Smyczyński, Berlin,
Görlitzerstrasse 48. — **Görlitzer-Apotheke.**

Ognie sztuczne,
pochodnie, lampiony
i wszelkie artykuły iluminacyjne
polecane po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

BACZNOŚĆ!

Mam do sprzedania:

1. Piękne folwarki w urodznych okolicach, wielkości 333, 334, 486, 716 mg., z wpłatą 25—50 000 mk., z uregulowaniami hipotekami i z kompletnym żywym i martwym inwentarzem.
2. Gospodarstwa, bardzo dobre, od 14—150 mg. pod dogodnymi warunkami i przy niskich wpłatach.
3. Kamienice, w środku i na przedmieściach Poznania, z wysoką nadwyżką i uregulowaniami hipotekami, przy niskich wpłatach lub zamianę na folwarki albo dobre gościeńce na wsi.
4. Gościeńce, z rolą i bez roli, dobrze zaprowadzone, przy wpłacie 3—10 000 mk.
5. Domostwa, na wsi, z handlami tow. kolon. lub i bez takowych, z rolą od 1—5 mg., przy wpłacie 1500—3000 M. stosowne dla rzeźnika, siodlarza, mularza, stolarza i robot.
6. Hotele, destylacje, restauracje z pełnym konsensem, oraz handle tow. kolon. od każdego czasu, pod dogodnymi warunkami do objęcia. — Zgłoszenia wraz z znacznikiem na odpowiedź przyjmuję (2821)

W. Koszczyński. — Biuro Centralne.
Poznań, Wodna ulica nr. 13

Ciekawe i piękne powieści zawiera

Kalendarz Przewodnika Katolickiego

na rok

1909.

Ozdobiony licznymi obrazkami.

Do kalendarza należą następujące dodatki:

2 obrazki kolorowe i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. za zaliczką 80 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen.

Od 1-go października

zawajduje się mój

zakład dentystyczny

w rynku nr. 12

w domu wdowy Jonas Freund.

Marya Baranowska

dentystka. Kępno.



Wiatrak

z pełnym mieliwem, urządzenie nowocześnie-
snych wymagań, wraz z domem i ogrodami, z powodu choroby właściciela, jest zaraz lub później tanio na sprzedaż. Zgłosz. przyjm. **St. Jakubowski,** Kostrzyn-Kostschin. (2731)

Piekarnia

we wielk. wsi przy szkole, dworze, z wystarczającymi pokojami, jest od zaraz bardzo korzystnie do wydzielawienia. — Roczna dzierżawa 300 M. Zgłoszenia przyjmuje

Jan Sowiński

Ostrów, ul. Kaliska 39.

Telefon Nr. 173.

Gospodarstwo

obejmuj. 48 mg. dobrej przennie-
jczy ziemi, wtem 6 mg. dobr. łąki, inwentarz żywy i martw. bardzo dobry, szkoła w miejscu, do koscioła pół godz., budynki bardzo dobre, jest na sprzedaż z powod. większ. przedsiębiorstwa. Cena kupna 8,000 tal. wpłata 2-3,000 tal., na odpowiedź proszę zna-
czek poczt. załączyć. Zgł. przyjm.

Franciszek Lisiecki

Wilhelmsgrund Nr. 5 b. Rawitsch.

Śmigiel J. Karpiński Rynek 20.

Największy polski specjalny skład w miejscu.

Gotowa garderoba męska i dla chłopców
w rozm. modnych deseniach, we wszelk. wielkośc., od najtańszych do najlepszych, po cenach przystępnych.

SKŁAD SUKNA.

Wykonanie wszelk. prac krawieckich w własn. warszt. wedł. najnowsz. wymagań w krotk. czasie gust. i tanio.

Artykuły męskie

jako to: kapelusze, laski, parasole, bielizna biała i ko-
lorowa, krawaty, rękawiczki, szkarpetki, szelki, chustki,
trykotaż i wiele innych artykułów męskich.

Śmigiel J. Karpiński Rynek 20.

Dom. Choryń p. Kościan-Kosten

stacya pocztowa i kolejowa — ma na sprzedaż

Świerki gwiazdkowe

każdej wielkości.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa, mniejsze i większe gospo-
stwa, folwarki i większe majątki, jako i par-
na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam
bankowe amortyzacyjne i konwertowanie listów zastaw-
udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hip-

G. RITTER, Poznań-Posen

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy

ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wysełam

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;

już **dokładnie obciagane** i na minutę **uregulowane**.

Dowodem liczne z całego świata zamówienia i podziękowania. — Kto nie kupi, toć trudno sam sobie szkodzi.

Zegarek cyfrowy nikłowy kluczowy.

6 kamieni mk. 5.40

zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy

6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. 5.90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. 7.75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoc. brzegi mk. 9.85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 kamieni 2 złoc. brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bardzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12.

14, 16 mk. Nikl. rem. bez gwarancji zegarki po

2.35, 2.95, 3.50 mk. Czarne stalowe 4.20 mk. —

Budziki po mk. 1.85.

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-

cuszkki, pierścionki, oraz uoże, brzytwy, kosy, rewol-

wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-

nety, wysełam każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.
Posen, Bismarckstr. 2.

W czwartek, d. 26 listopada 1908
o godz. 11-tej przed południem

odbędzie się w biurze p. notaryusza **Dr. Rummlera we Wolsztynie** (2749)

licytacya nieruchomości

Jaźniewicz Nr. 45, 154, 225 i 259, należących do masy konkursowej **Jana Miśki z Jaźnicy**. Podane nieruchomości składają się z domu mieszkalnego, piekarni i innych budynków gospodarczych. Cały obszar wynosi ca. 9 morg. Dom mieszkalny jest zdalny do piekarni i każdego innego resu. Każdy licytant musi złożyć kaucję we wysokości części podanej sumy. — Wszystkie inne warunki kupna

obowiązuje w terminie licytacyjnym. — Blizszej informacji na Pse nie chętnie udzielię.

T. Grasse, zawiadowca konkursu we Wolsztynie.

A. BODEN WROCŁAW = RYNEK 38. =

m. kuśnierski, dostawca nadw. wielu dworów.

Największy dom wysyłkowy towarów futrzanych.

Wysyłki do wyboru w futrach, żakietach, derach,

mufach, baretach i t. d. odwrotnie franko pocztą.

Cenniki, próbki poszyc futrzanych i tow. futrzanych. franko.

Firma powyższa nie zatrudnia ani podróżujących

ani agentów i nie posiada filii.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież, skrofuly, pryszczycy, wyrazy skórne.

otwarte nogi,
obrażenia nóg, wrzody na nogach, żyły kurczowe, bolące palce, zastarzałe rany są często uporyczywa, kto dotychczas darownie oczekiwiał wyleczenia niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej

maści Rino

bez truteczny i kwasów. Puzka 1.— mk. Codziennie otrzymujemy pisma dziękczynne. Tylko prawdziwa w oryginalnym opakowaniu białozielonoczerwone i z firmą Schubert & Co., Weinböhla. Naśladować nie trzeba przyjmować.

Do nabycia w wielu aptekach. Części składowe są następujące: Wacha, Napht. je 15, Walrat 20, Benzoesf., Vanot. Terp., Kampierpfl., Perubals je 5, Etreb 35. (2153)



W. Ziarniak, Strzałkowo,

poleca **darte gęsie pierze** po Mk. 2. 2.50. **czyste białe** po 3—3.50 za funt, **niedarte** po 2.25. 2.50 i 3 **kwap** po 4.50 i 5 Mk. za funt. Wysyłka za zaliczka pocztowa. (2264)

Krzyże Nagrobki Pomniki

poleca

M. Jankowski,

— Poznań —

ul. Wrocławska 15.

Ceny niskie.



chce uzyskać **rentę**, zapomogę weterańską lub też potrzebuje porady i pomocy prawnej w każdych innych sprawach, niech się z całym zaufaniem uda do znanego w wiadomość, prawa słynnego biura prawniczego —

Fr. Grochowski,
Wongrowitz, Posenerstr. 2

Proszę czytać!!

Mam na sprzedaż tanio i korzystnie: **gospodarstwa** poczawszy od 2 do 200 morg, **folwarki** od 200—1000 morg z pięk. łąkami, budynkami, kompl. żywym i martwym inwent. Dyskontuję weksle, kupuję wycugi, reguluję hipoteki i udzielam pożyczki. Zgłoszenia przyjmuję

Jan Sowiński

Ostrów, ul. Kaliska 39.

Telefon 175.

Na tworzenie się tak muszkułów jak i kości u niemowląt wpływa bardzo korzystnie karmienie tychże mąką i mlekiem Kufeke'go, przyczem dzieć w normalny sposób na wadze przybierają. Dzieci karmione mąką Kufeke'go są spokojne, nie cierpią na wzdęcia, mają spokojny sen, dobry apetyt, regularne trawienie i rozwijają się w sposób znakomity.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każdego czasu i płaci

5 od sta

przy **półrocznem wypowiedzeniu** i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H.

w Kościeńcu — Kosten Pr. Posen.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczki świni jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione domieszką **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorowi, sztywnieniu i rozmiękzeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenygów, a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu.

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Susolu w Poznaniu**. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., we workach po 10 f. 3.50 mk., 25 f. 7.00 mk., 50 f. 13.50 mk., 100 f. 25.00 mk. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.



Najtańsze i najlepsze źródło zakupu czystych i odstających

WIN

GÓRNOWĘGIERSKICH,

Cenniki bezpłatnie. Kupcom znaczny rabat

następnie **wielkie zapasy wybornych**

Win czerwonych (Bordeaux) Koniaków, Rumów, Araków

znajdują się u starej renomowanej firmy

A. PFITZNER

w Poznaniu, Stary Rynek 34,

wchód z ulicy Wiankowej.

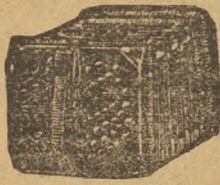
Mąd pod Tokajem — własne winnice.

Licytacja

drzewa opałowego, suchego olsz.,
szczepów, pieńków i łąteży

odbędzie się w sobotę, dnia 28-go listopada rb.
od godz. 10-tej przed połud. w wybie w Goździ-
chowie, pow. Smigielski.

Zarząd leśny.



W. EIBICH

w Poznaniu,
ul. Wrocławska 60.

Rok założ. 1790.

Największa polska fabryka muz. instrumentów

I. skład: ul. Wrocławska 60. II. skład Dolna Wałowa 1
narożnik Starego Rynku. dawniej ul. Nowa 11.

Amerykańska gitarowa cytra, którą natychmiast
bez żadnej nauki może grać dziecko i starszy, do tego
wszelkie polskie i niem. piosenki i tańce, po 8,50 mk. Lepsze
10, 15, 18 i 20 mk. Tak samo akordowe cytry po 4, 6, 10 mk. itd

Bóg z nami! Bóg z nami!

Wielka Poniatowskiego koncert. harmonika. Nowość!

Najlepszy wyrób, najmocniejsza w budowie z całego świata,
2 rzędy głosów, 2 klucze, organ. głos, tylko 4 mk. Ta sama
lepszej budowy, 3 rzędy głosów, 3 klucze tylko 5 mk. Dość le-
piej budowana, 4 rzędy głosów, 4 klucze, tylko 6 marek. —
Najnowszej konstrukcji harmonika „Jadwiga”.
Nowości! Całe miechy z baleczek budowane, okute całe
w nylkową blachę. Dubeltowe dna, tak iż klawiatura wy-
trzyma przez to na wieczne czasy, 5 lat gwarancji. 2 klucze
7 mk., 3 klucze 8 mk., 4 klucze 10 mk. **Harmonika** 6 rzę-
dowa: 6 prawd. kluczy, 136 organ. głosów tylko 15 mk. —
Skrzypce dla każdego gracza, impunujące, wartość 10 mk.,
tylko 6 mk. z smyczkiem. **Skrzypce** lepsze, gat. z podielkiem
i smyczkiem tylko 10 mk. **Skrzypce** dla preparatów z pu-
dekłami i smyczkiem tylko 12 mk. **D. Klarinet** czarne
z 5 kłapami na watkach, mosiężne, tylko 6 mk. **A. B. C. D.**
i Es-klarinet z 6, 7, 8, 10, 12 kłapami od 10 do 20 mk.
i t. d. **Fletowery**, **trąbki**, **bębni** dla szkół mu-
zyki orkiestrowej i straży ogmowej. **Cello** i **kontrabasy**
w różnych gatunkach. Do akordowej i gitarowej cy-
try także nuty. (1824)

Zamówienia odsyła się pod największą zadowalniającą
usługą przez pocztę. **Polskie i niemieckie cenniki**
na żądanie gratis i franko.

Aby uniknąć zwłoki w przesyłkach proszę adresować wy-
raźnie jak następuje **W. Eibich, Posen, Breslauerstr.**
Nr. 60. oraz proszę swój adres własny dokładnie podać.

W. Walkowiak DOM TOWAROWY

najtańsze źródło zakupu w Janówcu

na wszelkie towary tokiowe — ubrania dla dzieci
i mężczyzn, kabaty, okrycia dla niewiast i dziewcząt,
czapki, kapelusze, kołuchy w wielkim wyborze.

Całkowite wyprawy.

Mebie od najtańszych do najlepszych — **Sprzęt ku-
chenne, szkło, porcelana, wszelkie narzędzia**
dla pp. kowali, stelmachów, stolarzy i t. d. (2795)

Towary kolonialne

codziennie świeżo palone kawy.

Różne wina, wódki i cygara.

Resztki sukienne

i materye na kostymy
nadzwyczaj wartościowe poleca
J. Czechak, Osieczno.



Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego
nowego wielkiego cennika



na zegarki kieszonkowe,
regulatory, budziki, biżuterię
złotą, srebrną i niklową, fa-
cuszki, skrzypce, flety, klar-
nety, kosy, welocepedy, ma-
szyny, zabawki, perfumy,
książki do nauki, gry, krzyże,
narzędzia rzemieślnicze itd. itd

**Każdy rodak
zdumieje,**

gdy moją cenę zobaczy
i niskie ceny przeczyta.
Proszę zająć moją polską cen-
nik, zawierający 4000 ilu-
stracji, a każdemu darmo
i franko wysłać. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin O.,
Markusstrasse 3.



Posiadłość

obejm. maszyn w domu mieszkalny,
chlew i stodołę w dobr. stanie,
wszystko na gruncie i 17 morg
pszennej roli, z żyw. i martw.
inwentarzem, z małym wymia-
rem, z powodu stosunków fa-
milijskich jest natychmiast do
sprzedania. Cena podług ugody.
Sposób zgłoszenia przyjmuje
**Jan Gubański I, Sulko-
wice p. Ludwigshof. (2781)**

Baczność!

Interes spedycyjny,
skład węgla i maszyn
roln., dobrze zaprowadzony,
jest z całym zabudowaniem,
w mieście przy rosyjskiej gra-
nicy od zaraz do nabycia. —
Zgłoszenia przyjmuje eksped.
Przew. kat. pod nr. 2802.

J. Szczepaniak, Ostrów

ul. Kaliska Nr 1

**Największy i najtańszy
skład garderoby męskiej i dla chłopców.**

Kto raz u mnie kupi, zostaje na zawsze moim odbiorcą.
Polecam w olbrzymim wyborze ubrania męskie i dla chłop-
ców, paletoty, burki, spodnie, kamizelki, płaszcze, pe-
leryny i t. d. od najtańszych do najlepszych gatunków.

Ubrania podług miary

wykonuje się tanio i pod gwarancją dobrego leżenia.

**Panie nasze najkorzyst-
niej na tem wyjdą**

kupując tylko **RESAGA KAWĘ** jako domieszke
do kawy zagranicznej. (1482)

**Wyborna w smaku, bardzo mocna,
tania w zakupnie.**

Proszę się koniecznie zająć paczką w polskiem
opakowaniu z firmą Resaga.

F. F. Resag Aktiengesellschaft
Berlin — Szczecin — Koepenick.

Koncertowe
(bardzo silne) czysto stroj. prima

HARMONIKI



po cenach fabrycznych.

2 klucze. 48 głos. 2 basy	mk. 3.00	Niech każdy korzysta i drugim roz- powiada.
2 klucze. 48 głosów, 2 basy, okuwana	mk. 4.00	
2 klucze. 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa	mk. 4.50	Klarnety po 5, 6, 7, 9, 10 marek.
3 klucze. 72 głos. 2 basy, oku- wana, większa	mk. 5.00	
4 klucze. 92 głos. 2 basy, oku- wana, większa	mk. 6.00	Cenniki darmo.
4 klucze. 92 głos. 4 basy, oku- wana, większa	mk. 12.00	
4 klucze. 92 głos. 2 basy, oku- wana, organ	mk. 12.00	
6 kluczy, 132 głos. 2 basy, oku- wana, organ ff.	mk. 17.00	

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.

GOSPODARSTWO

10 morg pięknej ziemi
z ładn. zabudowaniem.
z żywym i martw. in-
wentarzem. wszystko jak stoi
i leży. w powiecie Jarocińskim
położone. jest pod bardzo ko-
rzystnymi warunkami od zaraz
na sprzedaż. Blizszych wia-
omości udzieli **A. Poddany,**
Koschmin. (2706)

Żona nauczyciela
przyjmie od zaraz

panienki na stancye
Zgł. M. 2765 do eksped. Przew.

Wielebny Konfratrom

mógłbym polecić

mlodego organiste

o skromnych wymaganiach.
Łaskawe zgłoszenia do eksped.
Przew. Katol. pod Nr 2794.

2 Poszukuje się

2 służące 2
na probstwie w Rawiczu,
do kuchennej i pokojowej pracy,
dziewczeta skromne z lepszego
demu mają pierwszeństwo.

Pończochy

dziedere na 1-2, 3, 4, 5,
35, 42, 48, 55,
6, 7, 8, 9-10, 11-12, 13-14 lat.
60, 65, 70, 75, 80 fen.

damskie dobre wełniane

czarne 58, 70, 90, 1,00, 1,25
do 3,00 mk.

Szkarpetki męskie

grube ciepłe 22, 25, 35, 40,
45, 50 fen.

dobre wełniane 68, 75, 90,
1,00, 1,10, do 2,50 mk.

Kamasze igliczkowe

dziecięce od 85 fen. do 1,20
damskie 1,45, 1,70, 1,80, 2,00
do 2,10 mk.



Rękawiczki

dla dzieci

igliczkowe 33, 38, 42, 48, 50,
55, 60 fen.
trykotowe 45, 75 do 1,10 mk.,

damskie

trykotowe 38, 45, 65, 75 do 1,50,
igliczkowe 48, 60, 75, 95, 1,20,
igliczkowe długie białe 85, 1,00,
1,25 do 1,50 mk.
skórkowe z ciepłą podszewką
1,75, 2,00, 2,50 mk.

męskie

trykotowe 45, 60, 95, 1,25 do
2,00 mk.,
igliczkowe 68, 85, 1,00, 1,25,
1,50 mk.,
krymerkowe z skórą 1,20,
1,45, 1,70 mk.,
skórkowe z ciepłą podszewką
2,15, 2,50, 3,00 mk.

K. JGNATOWICZ, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Gościniec

połączony z składem tow. kolonialnych, we wielkiej wsi, przy szkole i dworze. do tego należy około 5 mg. ogrodu i morga łąki. jest od stycznia 1907 do wydzierżawienia na 3 lata. Dzierż. roczna 900 Mk., ćwierćrocznie naprzed bez kaucyi. — Do objęcia potrzeba około 1500 Mk. Spieszne zgłoszenia pod adresem: (2824)

Jan Sowiński

Ostrów, ul. Kaliska nr. 39.
Telefon 173.

Bacność Rodacy!

Folwark 400-morgowy jest od zaraz na sprzedaż. jest w bardzo dobrym porządku, rola dobra, inwentarz w porządku. Cena 90.000 marek. wpłaty 20 do 25.000 marek.

Gospodarstwo 25 morg. z nadkompletnym inwentarzem na sprzedaż. Cena 3200 tal. wpłaty podług umowy.

Folwark 270 mg. w bardzo dobrym położeniu, z nadkompletnym inwentarzem, na sprzedaż. Ziemia pszenna i rżanna. Cena 70.000 talar., wpłaty 20 do 30.000 marek.

Gościniec na wsi, do tego 13 morg. ziemi, do nabycia. Cena 21.000 marek, wpłaty podług umowy. Zgł. przyjm. **Władysław Staniszewski** Ostrów, ulica Kolejowa 26.

Do mego składu tow. kolon., destylacji i drogerii poszukuje od 1-go stycznia 1909

bieglej sprzedawaczki

władającej polskim i niem. językiem, obeznaną z wszystkimi dotyczącymi pracami. Reflektantki w wieku 16-19 lat z najl. świad. zechcą się zgł. pod adr. **Paul Doms właśc. G. Rother, Zduny.** (2840)

UCZNIA

syna uczciw. rodzic. do handlu tow. kolon., win, cygar, artykuł. drogerijnych, sprzętów kuch. i gosp., walcyped. i ceniurfig. przyjmie zaraz lub później

Jan Pospiech
Śmigiel-Schmiegel.

Ucznia do mego handlu

tow. kolon. i żelaza przyjmie od zaraz.
Fr. Samolewski, Gostyń.

UCZNIA

do handlu tow. kolon. przyjmie zaraz **W. Pajderski, Mrocz.**

Obelgę rzucaną na pana **M. Marcinkowskiego** odwołuje **W. Jankowski.**

Obelgę rzucaną na Antoniego **Karolczaka** odwołuję i przepraszam go. (2830)

Potarżycen, 14. listopada 1908.
Szymon Ignasiak II.

Destylacja

połączona z restauracją, z pięknym pomieszczeniem, blisko rynku, we wielkim pow. mieście, gdzie załoga wojskowa, gimnazjum, sąd ziem., wielkie targi i jarmarki, z wielk. podwórzem i zajazdem, jest od zaraz lub 1 stycznia 1909 r. do wydzierżawienia na 5 lat. Dzierżawa roczna 2000 Mk. ćwierćrocznie naprzed bez kaucyi. Zgłoszenia przyjmuje **Jan Sowiński, Ostrów** ul. Kaliska 39. Telefon 173.

Posiadłość moja 10 mg. z nowymi maszyn budynkami, grunt pierwszej klasy z małą wpłatą (pieniądze pozostawiam na hipotecę), z żywym i martw. inwentarzem za cenę podług umowy mam na sprzedaż.

Tomasz Tomczak, Zacharzewo per Ostrów. Bz. Posen.

Jest od zaraz lub od 1-go kwietnia do wydzierżawienia

piekarnia z kramem

w wygodnym pomieszczeniu w Raszkwowie, p. Krotoszyński (2831) **M. Zajaczek.**

Do 5 marek i więcej dziennie za zarobek. Maszyny do wzięcia pończoch i trykot. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczku. **St. Lewandowski, Bydgoszcz** Bromberg, Brückenstr. 9.

Miejsce organisty

w Ostrorogu jest od Nowego Roku wolne. — Tylko osobiste zgłoszenia się będą uwzględnione. **X. Dr. Syn-niewski, proboszcz.** (2833)

Restauracja

w bardzo dobrym biegu, w powiatowym mieście, gdzie się znajduje załoga wojsk., jest od zaraz do wydzierżawienia. do obj. potrz. około 800 Mk. Zgłoszenia przyjmuje (2022)

Jan Sowiński
Ostrów, ulica Kaliska 39.
Telefon Nr. 173.

Mam zamiar sprzedać moje **gospodarstwo** 32 mg. roln. Cena kupna podług umowy. **Franciszek Pera,** Skrzyżno pod Czermnem, powiat Pleszewski. (2818)

Kram towar. kolonialnych

we wielkiej wsi, przy szkole, dworze, 3 szkołach (licz. około 3 tys. mieszk.) z dużym wyst. oknami, jest wedle choroby żony właśc. od zaraz lub od 1 stycznia 1909 do wydzierżawienia na 3 lata Dzierżawa roczna z pomieszczeniem 800 M. ćwierćrocznie naprzed, do objęcia potrz. około 1500 M., obrot roczny 18 tysięcy Mk. Zgłosz. przyjmuje **JAN SOWINSKI,** Ostrów, ulica Kaliska 39.

Telefon Nr. 173.

Na sezon jesienno-zimowy

poleca w olbrzymim wyborze po cenach zadziwiająco niskich:

Ubrania Paltoty Spodnie Szyniele
Jupy Peleryny Kozuchy itd.

Najtańszy polski skład

garderoby męskiej i dla chłopców

K. ZIENTEK Poznań, Stary Rynek 84,
narożnik ul. Zamkowej.

Świeży wycorny olej

pod gwarancją czysty **siemienny** w butkach lub beczkach franko do każdej stacji oraz **wszelkie artykuły kolonialne** poleca (2804)
Józef Szadowski, Opalenica
— dawnej A. Gustowski. —



Brzytwy!!

jedynie najlepsze z ang. diamentowej stali, znane z dobrego i pod gwarancją, już obrotu i gotowe do użycia. Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą.

Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo.

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen. — Miseczka lepsza, nikl. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen. — Paski do ostrzenia po 0,30, 1, 1,50 i 2 mk. — Nożycki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen. — Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustr. wys. darmo i franko.

M. Damski, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

DOM

trzypiętrowy w Poznaniu, dobrze się procentujący, w którym się restauracja i skład tow. kolon. znajdują. Jest zaraz tania do sprzedania. Blizsz. wiadom. w eksp. Przew. pod nr. 2743.

Gospodarstwo

z powodu zmiany przedsiębiorstwa na sprzedaż.

Obejmuje 65 mg. dobrej ziemi, w tem 5 mg. łąki, 8 mg. boru na budulec, oprócz tego aleja sliwek wydająca przeszło 50 cetr owoców, budynki maszyn mrowane, inwent.: 2 konie, 8 szt. bydła, 7 świń, drób, wozy i wszystkie maszyny co tylko w gospodarstwie potrzebne, 270 miedziów perok i 30 cetr. żyta wsiąganego. Cena kupna 7500 tal., wpl. podł. ugody. Wieś czysto katolicka, szkoła we wsi, do kolei 7 km., stacja kol. Deutsch-Wartenberg pomiędzy Wolsztynem a Neusalz. Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Właściciel Nadobnik, Dammerau b. Nitritz (2768)

Licytacja drzewa.

W gościnu w Bytniu odbędzie się licytacja drzewa z tutejszego lasu pod warunkami, które przed licytacją ogłoszone będą a mianowicie:

W czwartek 26 listopada 08 od godz. 10-tej przed poł.

opałowe od godz. 1-szej w południe budulcowe,

we wtorek 1 grudnia 1908 od godz. 10-tej przed połud.

opałowe a mianowicie:

Rewir Młodasko

Odstęp 3, 8. Wyreby 1908.

25 dębowych wierzchołków

300 mtr. dęb. kłofet i pieńków.

Rewir Bytyn II.

Odstęp 25, 48. Wyreby 1908.

45 sztuk kłofet dęb. i sosn.

200 mtr. pieńków dęb. i grab.

Rewir Bytyn I.

Odstęp 50, 51. Wyreby 1908.

100 sztuk kłofet dęb. i sosn.

100 mtr. pieńków dęb. i brzo.

Odstęp 43, 47. Trzebież 1909.

200 mtr. galezi dęb. i brzo.

Rewir Chlewiska

Wyreby i susz 1908.

50 metrów kłofet i pieńków brzo.

z sosn.

Bytyn, d. 14 listopada 1908.

Zarząd leśny.

Folwark

300—600 mg., w tem

100 morg. lasu i zaga-

jeń, z bardzo dobrem

polowaniem ma na

sprzedaż przy bardzo

niskiej cenie Dom.

Siedlec p. Kostrzyn

(Kostschin). Re-

flektanci zechcą zaż-

ądać od Zarządu Dom.

Siedle bliższ. szcze-

gołów podając wyso-

kość zaliczki. (2803)

Hurtownie!

Detalownie!

Codziennie świeża przesyłka wędlin jako to: (2332)

bydlinki (specjalność),

flunary,

węgorze,

sielawki,

śledzie wędzone,

oraz wszelkie marynaty, poleca

A. Pytliński,

handel wędlin i owoców półmrowych,

Poznań, Wielkie Garbary 21,

narożnik ulicy Szerokiej.

Cennik darmo i franko.

Osoba

znająca śred-

nią kuchnię,

prasowanie i gospodarstwo, posz-

zukuje miejsca do Księdza za

skromnym wynagrodzeniem. —

Oferty: A. M. 30 postlagernd

Posen Hauptpost. (2811)

Maszyna do szycia, damska, prawe nowa, do sprzed. Tylnie Chwaliszewo 26, 1 p. na prawo

Gospodarstwo

5 mg. roli, nowe budynki, we wsi Twardow, kościół, szkoła, kolej w miejscu, pod bardzo korzystnymi warunkami na sprzedaż. Zgłoszenia do (2728)

Dom. Twardow per Witaschütz.

Gospodarstwo

20 morg. roli, dom mieszkalny i chlewy mrowane, stodoła obita deskami, pokryta dachówką, wogóle budynki przed dwoma laty nowo budowane, mam zamiar sprzedać. Blizszych szczegółów udzieli Józef Przybylak, Ossowiec p. Piaski (Sandberg).

Potrzebni od 1-go stycznia 1909:

włódarz zdalny

z zaciężnikami na wysoką

placę, deputat i pańską krowę;

palacz do gorzelni

z zaciężnikami na wysoką

placę i deputat. (2799)

Kaczmarek, inspektor

Bargen, Kr. Fraustadt.

Dom. Minikowo p. Louisenheim poszukuje sumiennego (2689)

skotlarza

z zaciężnikiem od

1-go stycznia 1909.

Gospodyni

umiejąca dobrze gotować i prasować mężką bieleż — pracowita i sumienna, niezamłoda, potrzebna od 1 stycznia 1909 do samotnego lekarza. Zgłoszenia proszę do eksped. Przew. Kat. pod W. Z. 2771.

Potrzebna od zaraz

GOSPODYNI

na wieś, umiejąca dobrze

gotować na pański stół i zna-

jąca się na gospodarstwo

kobiecom. 300 marek i tan-

tyetna na rok. Zgł. p. adr.

H. N. postrestante

Wirsitz.

Od 1. 1. 09 poszukuje

ogrodnika

Dom. Twardów

p. Witaschütz.

Potrzebni: od zaraz lub później

ogrodowy

kawaler, obeznany z prowadz.

orazneryi, — od 1. 1. 09

owczarz

z 2 pomocnikami

na wysoki deputat i tanyetmę.

Zgłoszenia z odpisem świa-

dectw do Dom. Siedlec

p. Briesen, Kr. Schroda

Dom. Górka poczta

Maniecki, potrzebuje od

zaraz albo 1 stycznia 1909

włódarka

z zaciężnikami. — Zgło-

szenia piśmienne z doł-

aczeniem odpisu świadectw

przyjmuje Zarząd.

Potrzebne od stycznia 09

Gospodynie na probostwo

i do dworow, samodzi. i pod dys-

pozycję, kucharki na wieś i do

miasta, bony, panny do dzieci.

praczki, pokojowe i wszelka

służba na wieś i do miasta. —

Spieszne zgłoszenia przyjmuje

Stanisława Łukaszewicz,

Stellenvermittlerin,

Posen, St. Martinstr. Nr. 22,

Telefon Nr. 1195.

Owczarz

z owczarkiem po-

trzebni od N. Roku

na wysoki zast., de-

putat i tanyetmę do

Dom. Siedlec

b. Kostschin i P.

Dom. Chalini per Zirko

poszukuje

owczarza.

Dom. Poln. Jeseritz

per Alt-Boyen

pod Starem Bojanowem

potrzebuje od 1. stycznia

lub 1. kwietnia 09

2 żonatyh fernali

z posługaczami na

wysoką zapłatę i deputat.

Zgł. upr. w niem. języku

Chłopiec syn nocyw rodzic.,

który się chce wy-

czyć ślusarstwa, może się

zgłosić u Stama, mistrza

ślusarskiego w Smiglu. —

Fabryka gromochronów, tele-

fonów i dzwonków elektrycz.

Kilku uczni

potrzeb. W. Wal-

wiak w Janówcu

2 uczeń przyjmie od zaraz

Jan Drych, m. piekarski.

Poznań, Chwaliszewo 26.

Zaginęła kotka białoszara

z nadzw. dużemi oczami.

Wszelkie odnośne wiadom. do-

tyczące pobytu kotki upr. się

przesłać za wysokim wynagro-

dzeniem pod adr. Dr. J. Szu-

man w Grodzisku (Grätz).

2 uczeń przyjmie w nauce od zaraz lub później

Jan Serdecki,

mistrz piekarski. Poznań,

ul. Strzelecka 21. (2800)

Kuchmistrzini

znająca najdokładniej wy-

kwiną kuchnię pańską

oraz prasowanie mężkiej

bielizny — potrzebna od

1. 1. 09 r. do dworu. Pen-

syja według umowy. Zgł.

przyjmuje eksped. Przew.

Kat. pod lit. A. B. C. 2764.

Potrzebuję 2 uczeni

zaraz mistrza rzeźni i pier-

wszordną fabryka kiszek. An-

toni Miś, Kepno-Kempen i. Pos.

Ucznia chcącego wyuczyć się

rzeźnictwa, poszukuje

od zaraz lub też później pod

obremi warunkami K. Bochyń-

ski, m. rzeźni. Grätz i P.

* UCZNIA *

z dobrem szkółnem wykształ-

ceniem przyjmie (2709)

H. Mazurkiewicz, Toruń

handel win i delikatesów.

Uczeń chcący się dokształ-

cić wyuczyć stelmach-

stwa potrzebuje zaraz lub póź-

niej. J. Szadziński, Pleszew

Nowy Rynek 8. (2739)

Uczeń chcący się wyuczyć

piekarstwa i cu-

kiernictwa. może się zgłosić.

M. Bartkowski, Poznań,

Wielkie Garbary 48. (2816)

Ucznia chcącego się wyuczyć

piekarstwa i cu-

kiernictwa. może się zgłosić.